Redakcja Tel. 185-28, 102-38 Administracja Tel 182-45, ul. Zwirk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa i przesyłka pocztowa wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno drukowanych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 107. Łódź, środa 17 kwietnia 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 5 tam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwyca. 15 gr. strona 10 tamów, drobne 12 gr. za wyraz. dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

Nie pomogło poświęcenie robotników.

Zatopiona kopalnia „Zygmunt".

200 górników straciło pracę.

ZAWIERCIE, 17.4 Z Poręby pod Zawierciem donoszą, o ostatecznem zamknięciu kopalni „Zygmunt", należącej do Tow. „Poręba" Losy tej kopalni ważyły się już od dawna. Jeszcze przed rokiem dyrekcja, tłumacząc się deficytem, jaki rzekomo przynosiła kopalnia „Zygmunt" chciała ją unieruchomić Sprzeciwili się jednak temu robotnicy, którzy wierząc zapewnieniom dyrekcji dali dowód wielkiego poświęcenia, godząc się dobrowolnie na obniżkę swych głodowych płac Była to z ich strony olbrzymia ofiara, która rujnowała budżet niejednej rodziny robotniczej, jednak zapewniła im

nędzną wegetację.

W obecności inspektora pracy podpisano wtedy umowę, w której dyrekcja zobowiązała się prowadzić kopalnię. Po roku jednak zarząd kopalni ponownie zgłosił chęć zamknięcia nie godząc się pod żadnym warunkiem na dalsze jej prowadzenie.

Powodem, mimo małych kosztów robocizny miała być nierentowność, bo jak twierdził zarząd, produkcja

niskich pokładów,

odbywa się tylko dla celów zakładów „Poręba", które są elektryfikowane. Groźba zamknięcia, wyrażona w formie kategorycznej wywołała ogromne zaniepokojenie wśród robotników, którzy za pośrednictwem związków zawodowych interwenjowali u władz Odbyło się kilka kolejnych posiedzeń które nie doprowadziły jednak do porozumienia. Wobec tego z pewnych kół wysunięto propozycję przejęcia i prowadzenia kopalni przez Fundusz Pracy. Główny zarząd ten instytucji nie zgodził się jednak na projekt, wobec czego los kopalni i nieszczęsnych robotników, został przesądzony.

Wszystkim robotnikom wypowiono pracę a obecnie kopalnię unieruchomiono i zatopiono. Przedtem wyciągnięto z podziemi maszyny i urządzenia. 200 ludzi wyrzuconych zostało znowu na bruk, powiększając olbrzymie kadry bezrobotnych. Nieszczęśliwi ludzie ci będą mieć smutne święta

PO KONFERENCJI W STRESJE.

Mussolini odprowadza Mac Donalda do samochodu przed odjazdem na dworzec.

Ćwiczenia gazowe w Mandżurji

pozbawiły około 500 osób życia.

Szanghaj, 17. 4. — Podczas manewrów armji mandżurskiej wydarzył się straszliwy wypadek, nie posiadający precedensu w swej grozie. W ramach manewrów był przewidziany atak gazowy na miasto Mukden.

Podczas ataku gazowego na Mukden zmarło wskutek zatrucia gazami bojowemi o silnej koncentracji — 500 osób spośród ludności cywilnej.

Podobne manewry odbyły się pod kierownictwem wyższych oficerów japońskich w Gerynie i Charbinie. W tych miejscowościach nie zanotowano jednak wypadków śmiertelnych.

Buina fantazja rzekomej hrabiny

Polka oszustką matrymonjalną.

WIEDEŃ. 17 kwietnia. Przed sądem wiedeńskim stanęła wczoraj Helena Grzybowska rodem z Polski, która podając się za hrabinę Dunin - Markiewicz popełniła szereg oszustw matrymonjalnych, przyczem ostatnio poślubiła w Wiedniu dyrektora biura koncertowego Bukovista. Bukovits spodziewał się od swej żony ładnego majątku, o którym mu ciągle opowiadała. Tymczasem Grzybowska wkrótce zdołała wyłudzić od Bukovista i jego rodziny znaczniejsze sumy pieniężne.

Grzybowska uprawiała również w Berlinie swój proceder, poczem po przeniesieniu się do Austrji zaręczyła się najpierw w Villach z pewnym mężczyzną, od którego zdołała wyłudzić wkrótce 670 szylingów.

Śledztwo w tej aferze, o której swego czasu obszernie donosiliśmy toczyło się przez kilka miesięcy, ponieważ władze austrjackie zwróciły się w tej sprawie do władz polskich i niemieckich z prośbą o informacje co do osoby Grzybowskiej. Wszystkie otrzymane przez policję informacje bardzo obciążają Grzybowską.

W roku 1933 Grzybowska poznała w Berlinie radcę dr. Scheera, któremu opowiedziała o olbrzymim swym majątku, złożonym rzekomo w Holandji jak również o jakimś fantastycznym naszyjniku z pereł, zastawionym w Kolonji.

Na cele wykupna tego naszyjnika wyłudziła sprytna kobieta od radcy Scheera 800 szylingów.

Nawet po wyjściu zamąż za dyrektora Bukovitsa Grzybowska odpowiadała za rozmaite inseraty matrymonjalne w pismach wiedeńskich, wyłudzając od kandydatów do stanu małżeńskiego prezenty oraz rozmaite kwoty pieniężne.

Na rozprawie Helena Grzybowska Bukovitsowa nie przyznaje się do winy. Obrońca jej jest jeden ze znanych adwokatów wiedeńskich.

Motocykl wjechał do wystawy sklepowej.

KOŃ W MIESZKANIU WDOWY.

NIESPODZIEWANY WYNIK WYŚCIGU.

Bydgoszcz 17,4 Niebywały wypadek miał miejsce przy ul. 3 Maja. Dwóch podchmielonych gospodarzy urządziło sobie wyścigi furmankami, sądząc, że prosta i długa ulica 3 Maja jest pierwszorzędnym torem wyścigowym. W szalonym pędzie, popędzając konie do największego wysiłku, rozpoczęły się wyścigi, przyczem z nieznanej przyczyny u wylotu ul. Piotra Skargi koń rolnika Alberta Schuberta, zam. w Wałownicy, pow. szubińskiego, skręcił w bok i wpadł z wielkim impetem na chodnik, a następnie do mieszkania wdowy Józefy Linsting, przy ul. Piotra Skargi nr. 14. Koń wybijając wielką szybę, oraz ramię ramę okna, położonego w suterenach mieszkania p. Linsting, znalazł się nagle w pokoju, zastając tam zięcia właścicielki mieszkania p. Strzeleckiego, od poczywającego na kozetce a żonę jego, piszącą przy stole. Niewiadomo, kto bardziej był przestraszony: koń czy małżonkowie Strzeleccy.

Koń widząc to niezwykłe środowisko, w jakiem nagle się znalazł, zatrzymał się w środku pokoju, a przestraszeni małżonkowie poczęli uciekać. Rolnik Schubert spadł z wozu i potłukł się. W dodatku otrzymał jeszcze siarczysty policzek od Strzeleckiego. Dopiero zawezwana straż pożarna zajęła się niezwykłym gościem i wyprowadziła konia schodkami przez sień na ulicę. Gospodarz natomiast powędrował do aresztu policyjnego. Koniem i wozem zaopiekowała się straż pożarna, odstawiając ich do taboru miejskiego.

Koń, składając wizytę w mieszkaniu naraził się na lekkie okaleczenia odłamkami szkła. Właścicielka mieszkania przez tę wizytę niezwykłego gościa poniosła dotkliwą stratę materjalną, gdyż koń nietylko zniszczył okno, lecz wpadając do mieszkania, dyszlem zdemolował meble. Zabawna ta historja niewątpliwie znajdzie swój epilog przed sądem bydgoskim. Jednakowóż ulice naszego miasta nie nadają się na tor wyścigowy.

Katowice 17.4 W Katowicach przy ul. Marjackiej wydarzył się niecodzienny wypadek. Mianowicie od strony dworca pędził pełnym gazem motocykl z przyczepką, którego kierowca nie umiejąc widocznie dobrze kierować, utracił nad nim panowanie i wjechał w gwałtownym pędzie na maszt od lampy. Wskutek gwałtownego zderzenia kierowca odrzucony został ze siedzenia na bruk i odniósł lżejsze okaleczenia. Mimo zderzenia jednak motor nie przestał działać i motocykl, po części zniszczony, wjechał na chodnik do okna wystawowego księgarni Mikulskiego przy ul. Marjackiej.

W tej samej chwili właśnie przechodziło koło księgarni kilku uczniów gimnazjalnych, którzy jednak na szczęście zdążyli w ostatniej chwili odskoczyć na bok. Przy uderzeniu o mur motocykl uległ doszczętnemu zniszczeniu.

Niefortunnym kierowcą motocyklu okazał się niejaki Jan Willins, zam. w Katowicach (Nowa 3), a zatrudniony w... Księgarni Mikulskiego. Sprawa z chlebodawcą o odszkodowanie załatwiona została przez Willinsa ugodowo.

Podpisanie układu angielsko - abisyńskiego.

W stolicy Abisynji, Addis - Abebie podpisany został angielsko - abisyński układ dotyczący granic Somali. Na zdjęciu — Sidney Barton podczas podpisywania dokumentu.

Uroczystość sadzenia drzewek.

W poniedziałek odbyła się w Warszawie uroczystość sadzenia drzewek przez młodzież szkół powszechnych. Na zdjęciu sadzenie drzewek przy ul. Emilji Plater.

OBŁAWA W ŁODZI.

80 przestępców w sieci.

Łódź, 17. 4. — W związku z dokonanemi ostatnio wielu kradzieżami ubiegłej nocy zarządzona została na terenie całego miasta obława. Rewizje, które przeprowadzano we wszystkich podejrzanych lokalach i spelunkach trwały do białego rana. W rezultacie zatrzymano około 80 osób, z których większa część to poszukiwani złodzieje itp. przestępcy.

Wszystkich zatrzymanych w czasie obławy osadzono w areszcie przy Wydziale Śledczym.

Dolar 5.26.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,29 w płaceniu 5,26, dolar złoty w żądaniu 9,15, w płaceniu 9,10, funt angielski w żądaniu 25,70 w płaceniu 25,50, rubel złoty w żądaniu 4.75 w płaceniu 4, 65, marka w żądaniu 2,00 w płaceniu 1,99 za 100 fr. francuskich 35.10 w płaceniu 35.00 . Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,25 i 5,26. Funty angielskie 25,45.

KONFERENCJA W MAGISTRACIE.

Czy umowa zbiorowa dojdzie do skutku?

Łódź 17, 4. W dniu dzisiejszym o godzinie 13 odbywa się w gmachu magistratu łódzkiego pod przewodnictwem komisarza Wojewódzkiego i w obecności naczelników wydz. kanalizacji i wodociągów oraz plantacji miejskich konferencja z przedstawicielami związków zawodowych Łodzi dla ustalenia umowy zbiorowej pracowników sezonowych.

Przedstawiciele zarządu oświadczają, że aczkolwiek związki zawodowe wysunęły żądana podwyżki płac dla robotników sezonowych, jednak zarząd miasta nie będzie mógł tych postulatów uwzględnić Prace sezonowe miasta uzależnione są w pierwszym rzędzie od kredytów z Funduszu Pracy, który ustala stałe normy płac.

W ubiegłym roku normą stawki dziennej dla robotnika sezonowego niewykwalifikowanego było 4 złote i tyleż miasto płaciło. Na rok bieżący normy stawek wskazane przez Fundusz Pracy wynoszą dla małych miast 2,50 zł. do 3.50, a dla dużych 3.50 zł. do 4 złotych. Zarząd miasta przychylił się do najwyższej stawki dziennej 4 zł. dla niewykwalifikowanego sezonowca a 7 do 8 złotych dla wykwalifikowanego.

Wykwalifikowani brukarze miejscy zażądali w bieżącym roku podwyższonych płac 12 zł.. dziennie i od trzech tygodni nie podejmują robót.

Dzisiejsza konferencja będzie miała również na celu omówienie i ustalenie przestrzeganych już norm wypowiedzenia pracy przestrzegania terminów upoważniających sezonowców do zasiłków zimowych itd.

KINO „BAJKA"
Franciszkańska 31-a (róg Brzezińskiej)
Dojazd tramwajami 1, 6 i 14.

Dziś wyświetlamy najwspanialszą i najweselszą na motywach legionowych oparta komedję polskiej produkcji
ŚLUBY UŁAŃSKIE
W rol. głównych największe gwiazdy polskiego ekranu: Tola Mankiewiczówna, Marja Modzelewska, W. Cont, Wł. Walter i wielu innych
Sceny wokalne w opracowaniu G. Bol. Wieniawy-Długoszowskiego, wykonane przy łaskawym współudziale 7 p. ułanów lubelskich.
Najnowsze piosenki. Najnowsze melodie. Humor i śpiew. Początek codziennie o godz. 4,30, w soboty, niedziele i święta o godz. 12.

Morderca trojga staruszków

po roku został ujęty w Niemczech.

Ze Świecia donoszą:

Nie zanikły jeszcze echa strasznej zbrodni, jaka ub. roku została popełniona w małej wsi Kwiatki pod Laskowicami. Ofiara zbrodni padło dwoje staruszków, właścicieli zagrody, ludzi spokojnych i oszczędnych: małżonkowie Matysiakowie. Nocą, kiedy staruszkowie spali najspokojniej zostali oni zaopatrzeni siekierą i młotka przez zwyrodniałego bandytę zamordowani, poczem odszukał on kryjówkę pieniędzy i po zrabowaniu około 900 zł. gotówki, podpalił wnętrze mieszkania i zbiegł.

Po jakimś czasie zauważyli sąsiedzi wydobywający się dym z mieszkania M. in. kiedy przybyli na miejsce oczom ich przedstawił się okropny widok. Mieszkanie płonęło, w łóżkach zaś leżały trupy starców w kałuży krwi własnej, przyczem zwłoki staruszki były już częściowo zwęglone.

W toku energicznych dochodzeń wszczętych przez władze bezpieczeństwa udało się wpaść na trop zbrodniarza którym okazał się krewniak ofiar, Wacław Garncarz lat 24. Zarządzony pościg pozostał bez skutku, zbiegł on bowiem, mając w kieszeni zrabowaną gotówkę

zagranicę. — — —

W tych dniach nadeszła wieść o ujęciu mordercy. Został on ujęty przez policję niemiecką w chwili, kiedy usiłował zbiec z Niemiec do Czechosłowacji. Zbrodniarz zostanie wydany władzom polskim.

—o—

Ofiara bestjalskiego rzezimieszka.

Odcięte ucho i wykłute oko.

Ze Lwowa donoszą:

Ulica L. Sapiehy naprzeciw Politechniki była widownią okropnej masakry, której bohater narazie pozostaje jeszcze w ukryciu. Na oczach przechadzających się tłumów, jakiś osobnik przystąpił do śpieszącego do domu Henryka Muchy, mechanika, zam. ul. Listopada 42 i począł mu zadawać pchnięcia nożem w głowę. Jest rzeczą charakterystyczną że wszyscy świadkowie zajścia a było ich ponad 200 osób, przypatrywali się spokojnie i nikt nie uważał za wskazane interweniować i obronić Muchę przed rzezimieszkiem. To też napastnik przez dłuższy czas znęcał się nad swoją ofiarą, a po nasyceniu się krwią przez milicję nie powstrzymany, zbiegł.

Dopiero po jego ucieczce, przechodzień zbliżyli się do ociekającego krwią Muchy i wnieśli go do pobliskiej apteki Brücknera, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy, poczem wezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe. Okazało się, że rzezimieszek przekłuł Musze lewe oko, odciął prawe ucho, przeciął wargi i nos, oraz wybił mu dwa zęby. Za zbiegłym napastnikiem, którego nazwiska jeszcze nie ustalono, zarządzono poszukiwania.

Krwawy zatarg majątkowy

Strzały do śpiących.

Z BUCZACZA donoszą: Wieś Kowalówka koło Buczacza została zaalarmowana ohydną zbrodnią, jakiej dopuścił się Szczepan Koźliński. Wymieniony, powodowany pobudkami na tle zatargów majątkowych, późnym wieczorem oddał dwa strzały rewolwerowe do leżącej w łóżku Wasylyny Głowackiej, i jej syna Jarosława, liczącego 6 lat, w zamiarze pozbawienia ich życia. Po udzieleniu wymienionej wraz z dzieckiem pierwszej pomocy przewieziono ją do szpitala powsz. w Stanisławowie jednak w czasie transportu Głowacka zmarła naskutek śmiertelnych ran. Syn jej pozostaje przy życiu. Koźlińskiego policja aresztowała.

Nocne przymrozki.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 17 kwietnia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 5 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 1 stopień poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 743,0 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny spadek ciśnienia.

Wiatry wschodnie z szybkością do 5 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o wzrastającem zachmurzeniu.

POTRZEBNY fryzjer damski lub fryzjerka, ul. Marysińska nr. 14. Z. Poradowska.

Nadzorca Sądowy firmy „Pantyl i Pytowski" i jej współwłaściciele Izydora Pantyla i Symsi Pytowskiego niniejszym zawiadamia, że w porozumieniu z panem Sędzią Komisarzem Emiljanem Lothem na mocy art. 40 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. Ustaw Nr. 3 poz. 20 z roku 1928) wyznaczony został na dzień 27 kwietnia 1935 r. termin sprawdzenia wierzytelności powyższej firmy i jej właścicieli. Powyższe sprawdzenie odbędzie się w Sądzie Okręgowym w Łodzi na sali 15.

Jednocześnie zawiadamia się, że w dniu 29 kwietnia wyłożoną zostanie w kancelarji III Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi (Plac Dąbrowskiego 5) lista wierzycieli, przyczem zaznacza się, że postanowienia nadzorcy sądowego co do wciągnięcia lub odmowy wciągnięcia wierzytelności na listę mogą być zaskarżane w terminie 7-dniowym przez osoby zainteresowane do Sędziego Komisarza, który spór ostatecznie rozstrzyga. Rozstrzygnięcie Sędziego Komisarza nie pozbawia jednak prawa wytoczenia powództwa przed właściwy Sąd.

NADZORCA SĄDOWY
Stefan Cygański, Adwokat.

Dr. med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, fr. II piętro
tel. 234-12 Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9, w niedziele i święta od 8—1 w południe

Dr. Med.
M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przystanku tramw. Pabjanickich 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej r. do 8-ej w.
Porada 3 złote.

Dr. med. M. FELDMAN
akuszer - ginekolog
przeprowadził się na ul.
Kilińskiego 113 (Nawrot 41)
Telefon 155-77.

Dr. HELLER
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
TRAUGUTTA 8, tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 r. i od 4—8 wiecz.
w niedziele i święta 11—2 pp.

Lecznica prywatna
D-ra Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na USZY, NOS I GARDŁO
przyjmuje chorych przychodzących i stałych.
PIOTRKOWSKA 67. Tel. 127-81.
od 9—2 i 5—8

Gościnne występy

szajki poznańskich złodziei.

Z Katowic donoszą:

Na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego w Katowicach zasiadła szajka złodziejska z Wielkopolski, która na Górny Śląsk przybyła na „gościnne występy". Do szajki tej należeli Karol Kurnikowski Andrzej Ulbrich, Anna Belowa i Pelagja Małachowiczowa, wszyscy z Poznania. Oskarżony Kurnikowski jest znany policji jako międzynarodowy włamywacz, już kilkakrotnie karany więzieniem.

Wszyscy oskarżeni „zwiedzali" składy galanteryjne, jubilerskie i inne. W czasie, gdy jedna grupa oglądała mniej wartościowe towary, inni członkowie szajki kazali sobie przedłożyć drogocenne przedmioty, które znikały w głębokich kieszeniach, wzgl. pod płaszczami złodziejaszków. Towar chował w własnem mieszkaniu, wydzierżawionem w Katowicach, Kurnikowski. Gdy szajce zabrakło pieniędzy, wtenczas wartościowsze przedmioty zastawiał Kurnikowski w lombardzie miejskim w Chorzowie.

Sąd po przesłuchaniu szeregu świadków skazał Kurnikowskiego na 4 miesiące, Ulbricha na 2 miesiące i Belową oraz Małachowiczową na 6 miesięcy aresztu bez zawieszenia wykonania kary.

Piwo z jodyną.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w jednej z piwiarń przy ul. Kilińskiego 41 otruł się jedyną jakiś starszy już mężczyzna. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata na kurację do szpitala. Desperatem okazał się 46-letni Władysław Balcerek, bezrobotny ślusarz, zamieszkały w Żyrardowie.

Jak się okazuje Balcerek przybył do Łodzi w poszukiwaniu żony swej, która przebywając na opiece rodziny leczyła się w jednym ze szpitali łódzkich. Balcerek odnalazł ten szpital, lecz przyszedł zapóźno, bowiem żonę jego wypisano przed kilku dniami. Nie wiedząc gdzie dalej szukać żony Balcerek wszedł do piwiarni i przy kuflu piwa otruł się jodyną.

— Wczoraj wieczorem w mieszkaniu 44-letniego Ludwika Grzelaka, przy ulicy Konopnickiej 18 wynikła krwawa awantura w czasie której zostali pokaleczeni nożami właściciel mieszkania Grzelak, przyjaciółka jego 42-letnia Weronika Rudzka oraz Antoni Krajczyński, zamieszkały przy ulicy Modrej 11.

Poszkodowanym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W domu przy ulicy Kilińskiego 61 uległi zaczadzeniu wskutek wadliwej konstrukcji przewodu kominowego 60-letni Abram Frydman oraz córka jego 22-letnia Luba. Jęki ofiar czadu usłyszeli około godziny 6 rano sąsiedzi, którzy wyważyli drzwi mieszkania a następnie zaalarmowali pogotowie ratunkowe Przybyły lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy Lubę Frydman przewiózł na kurację do szpitala, zaś ojca jej pozostawił na miejscu.

W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w domu przy ulicy Pabjanickiej 54 zapaliły się sadze w kominie, przyczem momentalnie niemal począł się palić dach.

Zawezwany 4 oddział straży zlokalizował pożar w zarodku.

W podwórzu domu przy ulicy Zgierskiej 27 zapaliła się sterta słomy, stojąca w końcu podwórza. Ogień ugaszony został przez oddział bałucki straży ogniowej.

Zemsta za drwiny.

ZROZPACZONA CHORA

zamordowała swą szwagierkę.

Z Wilna donoszą:

W gminie smorgońskiej, pomiędzy wytrzebionemi częściowo lasami, leży odludna kolonja Naroty. Tam właśnie rozegrała się koszmarna rzadko notowana zbrodnia.

Kolonja składa się z trzech gospodarstw. Między innymi właścicielem jednego z nich jest niejaki Wincenty Jarocki. Przed trzema laty Jarocki się ożenił. Żona miała wówczas 18 lat, i odznaczała się **nieprzeciętną urodą.**

Była z tego dumna. Ale przyszedł nieszczęśliwy wypadek. Naskutek poronienia Weronika Jarocka popadła w ciężką chorobę. Odtąd więdła w oczach, zbrzydła, stała się opryskliwa. Z dawnej piękności pozostał tylko ślad. Szczególnie jednak chora znienawidziła swoją bratową Magdalenę Jarocką, która mieszkała wraz z nimi. Ta bowiem zbyt często dokuczała jej spowodu choroby.

To właśnie doprowadziło do tragedji. Wincenty Jarocki młócił w stodole groch. W domu pozostały tylko kobiety i dwoje małych dzieci.

Po pewnym czasie Jarocki usłyszał przeraźliwy płacz dzieci. Nie zwracał jednak na o uwagi. Wrócił do domu dopiero wówczas, gdy na progu zobaczył stojącą w jednej bieliźnie żonę. Tknęło go złe przeczucie. Po wejściu do mieszkania oczom jego przedstawił się wstrząsający widok. Na podłodze w kałuży krwi leżała Magdalena Jarocka. Dawała już tylko słabe oznaki życia. Opodal zaś leżały zakrwawione kilof i żelazny świder. Na pytanie co się stało żona odpowiedziała krótko:

„Zabiłam ją, bo już miałam tego dość"! Mimo natychmiastowego przewiezienia do szpitala ranna zmarła nie odzyskawszy przytomności.

Rozpoczęło się dochodzenie. Wówczas dopiero ustalono szczegóły zbrodni. Badana przez policję zabójczyni przyznała się poprostu do wszystkiego, nic nie ukrywając. Po wyjściu męża leżała w łóżku. Tego dnia czuła się jeszcze gorzej. Bratowa natomiast krzątała się po mieszkaniu i wciąż gderała. Chora nie mogła już słuchać.

Szczególnie jednak ubodło ją, gdy w pewnym momencie padły takie słowa:

— Jesteś zgniła i nie powinnaś była wychodzić zamąż.

Jarocka zerwała się wówczas z łóżka i resztkami sił chwyciła kilof. Nagłe we nieszczęsnej posypały się straszliwe ciosy. Za chwilę Magdalena leżała na podłodze broczac obficie krwią. Wtedy dopiero morderczyni nieco oprzytomniała, lecz było zapóźno i wówczas właśnie stała się rzecz najstraszniejsza.

Oto— jak zeznała w śledztwie — nie mogąc patrzeć na męczarnie bratowej pochwyciła świder i zatopiła go w jej piersiach. Działała w tym momencie poprostu z litości. (?)

W wyniku zakończenia śledztwa, ostatnio sprawczyni koszmarnego morderstwa stanęła przed Sądem Okręgowym w Wilnie. Po dwugodzinnej rozprawie skazano ją na 3 lata więzienia. Broniła oskarżonej mecenas Sztukowska.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Wczoraj o godz. 16.30 zebrała się pod przewodnictwem delegata Turcji, ministra Tewfik Arasa, nadzwyczajna sesja rady ligi, celem zbadania skargi rządu francuskiego, wniesionej na podstawie art. 11 paktu ust. 2 w sprawie decyzji rządu niemieckiego z dnia 16 marca o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Minister Laval zgłosił projekt rezolucji potępiającej Niemcy. Do jego projektu przyłączył się minister Simon w imieniu Anglji i del. Włoch Aloisi. Zastrzeżenia zgłosił min. Beck, opierając się na tem, że organizowanie przez mocarstwa zachodnie pokoju w Europie Wschodniej po zawarciu przez Polskę układów z Rosją i Niemcami może najwyżej wywołać niepokój w tej części naszego kontynentu. Zastrzeżenia zgłosił również delegat Danji Munch.

(—) W miejscowości Helenwood, w stanie Tennessee wybuchł pożar w składzie dynamitu i prochu. Nastąpiła potworna eksplozja zgóra 200 skrzyń materjałów wybuchowych, w następstwie której około 100 ludzi zostało zabitych i rannych. Budynek stacyjny i 36 okolicznych domów uległo zniszczeniu.

(—) Marszałek Petain podczas odczytu wygłoszonego w Akademji stwierdził, że w r. 1917 przeszło 50 dywizyj zbuntowało się i chciało pójść na Paryż.

(—) Policja holenderska wydała zarządzenie, zabraniające występowania podczas publicznych zgromadzeń z czerwonemi sztandarami. Po raz pierwszy zakaz ten obowiązywać będzie podczas pochodów 1-majowych.

(—) Znany pisarz rumuński Panait Istrati zmarł przeżywszy lat 51.

(—) W polskiej gminie Piasku koło Jabłonkowa na Śląsku wpadła do wezbranej Olzy 2-letnia dziewczynka, córka rolnika Lipowskiego. Jej starsza 5-letnia siostra rzuciła się tonącej na ratunek. — Rozpaczliwą walkę z rwącym prądem obu dziewczynek zauważył ojciec, któremu udało się wyratować młodsze dziecko. Pięcioletnia bohaterka utonęła. Zwłoki jej wydobyto z Olzy w Jabłonkowie.

(—) Ilość bezrobotnych w Polsce wynosi 495.877 osób.

(—) Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu rozbudowy miasta Łodzi, który przydzielił: 1) na drobne budownictwo dla miasta — złotych 320.200, 2) dla powiatu — 116.500 zł., 3) na budownictwo blokowe — 234.200 zł.

(—) Wczoraj w Dzienniku Ustaw została ogłoszona ustawa o spłacie zaległości podatkowych, dalej o klasyfikacji gruntów i ustawę walutową.

(—) Wczorajsza konferencja pracodawców i robotników budowlanych nie doprowadziła do żadnego rezultatu.

(—) Nowopracowany plan rozbudowy Łodzi został przez ministerstwo zatwierdzony i zostanie w najbliższych dniach ogłoszony.

Plan został zatwierdzony bez większych zmian prócz koncepcyj, które zostały wyłączone (a nie odrzucone) spod zatwierdzenia celem uzupełnienia i lepszego przystosowania ich do możliwości budowlanych.

(—) Przed sądem grodzkim w Zgierzu stanęli oskarżeni przez kapłana marjawickiego Gromulskiego zwolennika Feldmana za zajęcie przemocą kaplicy i zabranie instrumentów marjawici zwolennicy Kowalskiego Michał Krakowiak, Bronisław Pietrzak, Maj jan Zetelman, Andrzej Szejka, Wojciech Chrząszak, Stanisława Michalak Wojciech Chlebicki, Józef Leśniewicz i Franciszka Leśniewicz. Sąd uznał, że b. Kowalski był jeszcze w dniu zajścia głową Marjawityzmu i uwolnił oskarżonych.

Współpraca nad ożywieniem gospodarczem w kraju.

Głos przedstawiciela handlu polskiego o Pożyczce Inwestycyjnej.

W ożywieniu gospodarczem kraju, w bardzo dużym stopniu zainteresowane jest kupiectwo, którego obroty wzrastają w stosunku do zwiększającej się siły nabywczej mas pracujących i rozszerzania się rynku zbytu. Wobec tego, że akcja inwestycyjna, sfinansowana ze źródeł Pożyczki Inwestycyjnej, przyniesie niewątpliwie ożywienie gospodarcze kraju, przedstawiciel Ajencji „Iskra" zwrócił się do prezesów centralnych organizacyj kupieckich z prośbą o wyrażenie swej opinji o wpływie, jaki powodzenie Pożyczki Inwestycyjnej wywrzeć może na obroty w handlu.

Opinja Prezesa Stow. Kupców Polskich p. Bogusława Hersego.

— Przed półtora rokiem— oświadczył nam p. Prezes Herse — w okresie przygotowawczym do emisji Pożyczki Narodowej, były wśród kupiectwa poważne obawy, że ten wielki wysiłek finansowy społeczeństwa odbije się niekorzystnie na obrotach handlu. Przewidywano, że handel odczuje obniżenie obrotów w tym okresie, gdy napływać będą raty Pożyczki Narodowej. Mimo tego całe kupiectwo w Polsce ustosunkowało się do akcji subskrypcyjnej jaknajbardziej pozytywnie, w pełnem zrozumieniu wagi celów, dla których Pożyczka Narodowa została ogłoszona. Całkowite powodzenie te pożyczki pozwoliło na stwierdzenie poważnej siły absorbcyjnej naszego rynku pieniężnego, co stwarza dobrą prognozę dla powodzenia subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej.

Jeśli jednak o Pożyczce Narodowej, której przeznaczeniem było wyrównanie niedoboru budżetowego można powiedzieć, że nie przeszła bez wpływu na obroty w handlu, to odwrotnie — do ożywienia obrotów tych w związku z realizacją celów Pożyczki Inwestycyjnej, jak budowa i ulepszenie szlaków komunikacyjnych lądowych i wodnych lub rozbudowa floty handlowej, spowodują udoskonalenie się wielu istotnych elementów dla organizacji i tempa handlu polskiego. Ważniejszy bodaj jeszcze dla obrotów w handlu i dla całego dalszego życia gospodarczego może być pośredni wpływ ożywienia, jakie w wielu dziedzinach wytwórczości i obrotu spowodować musi Pożyczka Inwestycyjna. Dlatego też naprawdę dobrze zrozumiany interes całego gospodarstwa polskiego, a więc i handlu polskiego wymaga pełnego powodzenia pożyczki,— zakończył nasz rozmówca.

Dźwiękowy kino-teatr
Zachęta
Zgierska 26.

Dziś i dni następnych! SWIĄTECZNY PROGRAM! Najwspanialszy film sezonu produkcji sowieckiej p. t.
„ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE"
Pierwsza sowiecka niebywała komedja muzyczna. M. Strielkowa i L. Utiesiowa.
W rolach głównych najsłynniejsi artyści Rosji sowieckiej L. Orłowa,
Następny program: „Melodje cygańskie"

Kino-Teatr
„CORSO"
Ul. Legjonów 2-4

Dziś i dni następ.: Poraz pierwszy w Łodzi. Największa atrakcja świąteczna
WŁASTA BURIAN
w najlepszej i najweselszej komedji muzycznej produkcji czeskiej p. t.
„Kapitan Korkoran"

Nadprogram: Piękna komedja w naturalnych kolorach p. t.
„Bajka o krasnoludkach"
oraz DODATKI P. A. T.
Początek w dni powszednie o g. 4, w soboty, niedziele i święta o g. 11.
UWAGA: Widownia należycie wentylowana.

Pory roku w wystawach sklepowych.

BEZPŁATNA REWJA MÓD.

Najruchliwsza ulica Wiednia.

Wiedeń w kwietniu

Są ulice, które są czemś więcej jesz cze niż podwójnym szeregiem domów i chodników, zamykających jezdnię. Każde większe miasto świata ma przynajmniej kilka ulic, posiadających szczególną treść, która nadaje im rozgłos świato wy. Wszyscy słyszeli o Broadway w Nowym Yorku, Old Bond Street i Piccadilly w Londynie, paryskich Wielkich Bulwarach i Polach Elizejskich, ulicach de Rivoli i de la Paix, jak również w Corso Vittorio Emanuele i Corso Umberto w Rzymie, ul. Pod Lipami w Berlinie itd.

Również turyści znają także wiedeński Graben i Kärtnerstrasse gdzie koncentruje się ruch w godzinach popołudniowych. Jest jednakże w stolicy austrjackiej inna jeszcze ulica, godna zwiedzenia i stanowiąca o tempie życia miejskiego, aczkolwiek nie posiada żadnych osobliwości architektonicznych Mamy na myśli Mariahilferstrasse.

Powyższa ulica nie ma nic wspólnego z polityką, jak np. Quai d'Orsay w Paryżu, której nazwę jest dość wspomnieć, by poczuć się w atmosferze międzynarodowej dyplomacji, nie reprezentuje również innej potęgi światowej jak ul. Fleet Street w Londynie, której nazwa jest ściśle związana z prasą, gdyż tutaj mieszczą się administracje i redakcje wszystkich niemal pism londyńskich Mimo to Mariahilferstrasse jest także przedstawicielką pewnej potęgi —świata kobiecego. Liczne domy towarowe na tej ulicy, jak i niezliczone, większe i mniejsze magazyny mieszczą wszystko potrzebne dla przybrania i przyozdobienia kobiety.

Mariahilferstrasse w swym charakterze arterji, przeznaczonej dla kobiet, tętni ustawicznym ruchem. Pory roku i ich zmiany sygnalizują się tutaj nadługo przed terminem kalendarzowym. Gdy praży jeszcze słońce sierpniowe, ul. Mariahilfer już pogrąża kobiety w trosce o toalety jesienne i zimowe, ukazując je w modelach na wystawach sklepów i domów towarowych. Jeszcze panuje mróz, a wiosna już jaśnieje w witrynach ulicy Mariahilfer. W każdej wystawie oglądamy kolejno suknie, okrycia kapelusze, pantofelki, rękawiczki i bieliznę, torebki i biżuterję — słowem: wszystkie akcesorja stroju kobiecego po cenach rzekomo znacznie niższych niż na Graben i Kärtnerstrasse.

Podczas, gdy na powyższych ulicach kwitnie flirt na Mariahilferstrasse niema na to czasu, gdyż lustracja sklepów zajmuje całą uwagę pań. Chodzi bowiem o to, by zapamiętać jaknajwięcej szczegółów tej masowej rewji mód przed każdym sezonem. Ponadto istnieje jeszcze druga trudność— porównanie cen. Szczegół ten jest bardzo ważny, gdyż te same artykuły w dwóch różnych sklepach nabyć można w różnej cenie. Wszystko to wymaga wiele wysiłku nerwowego, zdolności skoncentrowania uwagi konsekwentnego postępowania Na szczęście ulica Mariahilfer dostarcza również sposobności do wytchnienia po trudach wędrówki po sklepach. Posiada liczne eleganckie kawiarnie i cukiernie z salonami dla pań, sklepy ze słodyczami, bufety automatyczne, wabiące smacznemi przekąskami. Niema tutaj jednak że restauracyj, ani sklepów rzeźniczych i wędliniarni. Eleganckie akcesorja stroju kobiecego, jak jedwab, futra, biżuterja i perfumy najwidoczniej nie znoszą tak prozaicznego sąsiedztwa.

Wszystkie auta, w drodze z dworca Zachodniego do eleganckich hoteli na „ringach", mijać muszą Mariahilferstrasse, dzięki czemu turysta odbiera sympatyczne wrażenie wesołego, ożywionego miasta. W połowie trasy przed kościołem Mariahilfer znajduje się niewielki zaciszny plac z pomnikiem Haydna. Zaś weterani tej ulicy przypominają sobie jeszcze czasy gdy ulicą tą z Hofburgu po dziennych zajęciach wracał do ulubionego Schönbrunnu sędziwy cesarz Franciszek Józef przedostatni władca z dynastji Habsburgów.

Zaniecki.

Uczczenie pisarza w podziemiu

Kopalnia — bohaterką powieści.

We Francji obchodzono obecnie 50 lecie pojawienia się arcydzieła Emila Zoli, powieści „Germinal", która wyszła w druku w marcu 1885 roku. Powieść ta posiadała znaczenie wyjątkowe. Nikt dotychczas nie zajął się w literaturze życiem górników, opisem ich straszliwej nędzy. Zola przedstawił już w roku 1877 życie robotników w powieści „Assommoir", ale ograniczył się w niej jedynie do przedstawienia spustoszeń, wywoływanych przez alkohol.

W „Germinalu" bohaterem powieści jest kopalnia, dokoła której grupują się górnicy, właściciele i inżynierowie.

Ciekawa jest historja powstania tej niezwykłej powieści.

Emil Zola był w roku 1884 przyjacielem Alfreda Giarda, którego poznał na wywczasach w Bretanji.

Ow Giard był deputowanym z Valenciennes, gdy w kopalniach w Anzin

wybuchł strajk.

Zola poprosił Giarda, ażeby mu pozwolił towarzyszyć. W ten sposób dostał się między górników Uchodził on wśród nich za sekretarza deputowanego i brał udział w wiecach strajkujących górników, a wkońcu otrzymał pozwolenie na zwiedzenie szybu „Renard" w Denain, koło Anzin, gdzie odbywa się akcja „Germinalu".

Z tej podróży do kopalni w Anzin przywiózł Zola z sobą szereg bardzo drobiazgowych notatek, w których zapisał najdrobniejsze szczegóły, dotyczące życia i pracy górników. Ten przygotowawczy aparat Zoli, który mu posłużył do napisania „Germinalu", oglądać można dzisiaj w Bibljotece Narodowej w Paryżu w postaci niezliczonych kartek, zapisanych jego pismem.

Pragnąc uczcić to nieśmiertelne dzieło Zoli górnicy kopalni Dedain, która jest ośrodkiem akcji w „Germinalu", urządzili w kopalni uroczystą Akademję. Organizatorem tej akademji był poeta Mousseron, który wygłosił prelekcję dla górników o dziele Zoli. W oryginale tej uroczystości, która pozwoliła uczestnikom zwiedzić słynny szyb „Renard", upamiętniony przez Zolę w „Germinalu" wzięła udział córka Zoli, pani Denise Le Blond-Zola.

—oOo—

Pierwszy raz!

Kamera światowej marki po tak niskiej cenie!

"Kodak" BB

8 zdjęć 4×6½ cm., objektyw Doublet, stała ostrość, idealna łatwość ładowania i fotografowania, zdjęcia migowe i czasowe...

zł. 12.50

przy okazaniu kuponu

Żądajcie błon Verichrome 127

Kodak Sp. z o. o. — Warszawa, pl. Napoleona 5

Za okazaniem tego kuponu w każdym składzie fotograficznym cena kamery „Kodak" BB zamiast złotych 15.— zł. 12.50

Ważny do dnia 1. V. 1935.

Cała Anglja pośpieszyła z pomocą pieskowi starej panny.

Stara, ułomna panna w Blackpool, 75-etnia Kattleen Hutchinson, przyzwyczaiła swego pieska Jacka do załatwiania drobnych sprawunków gospodarstwa. Pewnego dnia wezwano ją do sądu, oskarżając o trzymanie psa bez opłacania podatku. Biedna Hutchinson oświadczyła ze łzami w oczach, że jest za biedna, aby mogła opłacać podatek. Bohaterem sprawy był pies, i kilka słów w kronice sądowej prasy miejscowej okazały się wystarczające

by poruszyć całą Anglję

która gremjalnie pośpieszyła z pomocą Jackowi. Każdy obywatel brytyjski, w którego piersiach ukrywa się miłosierdzie dla zwierząt, pragnął stać się wybawcą pieska. Stara panna, pod której nędzną opieką znajdował się Jack, otrzymała 600 listów wyrażających współczucie i 400 funtów, (około 12 tys złotych). Żyła złota się na tem nie wyczerpała. Listy pieniężne — na opłacenie podatku otrzymali naczelnik policji, znany miejscowy adwokat, prezes towarzystwa ochrony zwierząt i wszystkie władze powiatu. Przez nadesłanie przekazów na 7 i pół szylingów— tyle wynosi roczna opłata za psa w Anglji— podatek Jacka został zapłacony zgóry

na 50 lat.

Pewna pani Bringhton przysłała taką ilość biszkoptów, że starczą one dla Jacka conajmniej na rok. Jeden z klubów londyńskich wpisał Jacka w poczet swych honorowych członków i zaofiarował się opłacać za niego podatek aż do końca jego „psiego" żywota. Jak widać dobrzy ludzie są w Anglji!

WIRY WARSZAWY

Antoniego Marczyńskiego

Powieść

40

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Inkasent Ryszard Larski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojnej szatynki Wandy i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marjetą, Stefan Radło, Serwacy Wypych, dziennisista i Leon Naltasz. Dawna ich służąca, Kasia, obecnie służąca gospodarza domu, przyszła zapłakana po komorne. Marjola zaszelka cenę chciała znaleźć jakaś lukratywprasy. Tam poznała wydawcę Butlewskiego.

Marjete wybrała się ze Stefanem na Bal Prasy.

Powracających w nocy spostrzegł przez okno gospodarz. Wanda przyniosła pieniądze na komorne, co zdziwiło jej narzeczonego Stefana.

Marjola udała się na schadzkę do garsoniery Butlewskiego, skąd jednak uciekła.

Niespodziewanie zamordowano Wandę i inspektor Wontorek przeprowadzał śledztwo

* * *

Stefan Radło miał słabość do powieści społecznych. Gdyby był więc nawet znalazł wydawcę, jego książki nie przeczytałby nikt z „szanownych panów". Dzieło jego ducha, jego mózgu i serca nie zainteresowałoby nikogo, zato przypisywane mu dzieło zbrodni wywołało najwyższe zainteresowanie wśród szerokich mas. Jego nazwisko onegdaj zupełnie nieznane, powtarzały od wczoraj setki tysięcy osób. Setki tysięcy oczu wpatrywały się w reprodukcje jego fotografji, jego krótki życiorys każdy warszawiak już znał napamięć. Literat Stefan Radło nareszcie był sławny!

— Lepsza herostratowa sława, niż żadna, — rzekł ironicznie skrzywiony Leon Naltasz, spoglądając z okna na tłumy, gromadzące się przed domem. — Szkoda, że Stefan tego nie może zobaczyć. Ucieszyłby go, myślę, dowody tak wielkiej popularności. Czemu nie to bydło nie idzie do roboty. Czy to dziś niedziela?

Leżący w jadalni Janek Larski skinął głową potwierdzająco. Od wczoraj nie rzekł ani słowa, ale nie dlatego, by lękał się nowego krwotoku, nie. To uporczywe milczenie miało być w jego mniemaniu silniejszym od wszelkich słów, protestem przeciwko wydarzeniom, o których dowiedział się z ust inspektora Wontorka. Kiedy Ryszard wszedł tutaj o ósmej rano, Janek zamknął oczy, udał że śpi. Z trudem opanował wstrząs odrazy gdy poczuł na czole pocałunek ojca. A pół godziny później powitał ciotkę Martę tak nienawistnem spojrzeniem, że cofnęła się natychmiast do swojego pokoju i tam wybuchnęła płaczem.

Wypłakawszy się, przypomniała sobie, że jest niedziela, że trzeba jak najprędzej iść do kościoła, aby na drugą wypitrasić obiad. Ale co ugotować? Może poprostu kupić trochę wędliny? I tak nikt jeszcze nie będzie miał apetytu. Wczoraj ani nie tknęli jedzenia. A jak tam jest dzisiaj na dworze? Czy trzeba wziąść parasol, czy śniegowce? (Przygnębienie u Marty nie zabijało nigdy zdolności do myślenia o codziennych drobiazgach. Ongiś, na pogrzebie ukochanego męża zemdlała dwukrotnie, ale więcej niż z dziesięć razy pomyślała o tem, że w kuchni pozostawiła niepotrzebnie palący się gaz).

Podeszła do okna, otworzyła je, by stwierdzić, czy jest bardzo zimno i w tym momencie rozległ się przeraźliwy gwizd. Conajmniej sto osób stało na ulicy, wygrażając pięściami drugiej Gorgonowej" i wymyślając jej od ostatnich. Przerażona zamknęła okno szybko i cofnęła się w głąb pokoju, a do kościoła oczywiście już nie poszła. Zato jęła roztkliwiać się nad swoją niedolą.

Oto zmarnowała w tym domu najpiękniejsze swe lata, służąca tu była, gospodynią Ryszarda, pielęgniarką chorej siostry, wychowawczynią jej dzieci. I zato że zrezygnowała z założenia swego drugiego ogniska domowego, za tyle poświęcenia, tłum grozi jej pobiciem, obrzuca ją najgorszemi wyzwiskami. Lecz mniejsza o obcych, ale swoi, swoi! Tyle nocy czuwała przy łóżku wciąż chorującego siostrzeńca, a ten dziś spogląda na nią z nienawiścią, jakby ona zawiniła śmierć Wandy. Albo i Ryszard....

— Niewdzięcznik! Gdyby nie on, ja...

Przestała szlochać, do tego stopnia zelektryzowało ją nagle odkrycie sprawcy jej niedoli Ależ tak, tak, Ryszard był winien wszystkiemu. Bo powinien był ożenić się z nią bez względu na dziecinny upór Wandy. To było jego moralnym obowiązkiem po tem, co zaszło między nimi w owa parna, burzliwa noc. Tylko nie chciał, najwidoczniej nie chciał!

— Bodaj cię Bóg skarał za moją krzywdę! — i weszła do kuchni.

Do świadomości pogrążonego w rozpaczy Ryszarda dotarły tylko dwa wyrazy: „Bóg skarał". Zadygotał z przerażenia, bowiem uczepiła się go myśl, iż ten stłumiony głos przypłynął doń z zaświatów. A skoro tak, to słowa te były niewzruszonym dogmatem. Człowiek wierzący na skutek zgonu ukochanej osoby albo zupełnie traci wiarę, albo pogrąża się w jednem z malowniczych jezior mistycyzmu. To właśnie spotkało Ryszarda. Dzisiejszej nocy rozmawiał z Wandą i błagał ją by mu wyjawiła prawdę, czy jej tam jest dobrze, czy źle, czy cierpi, czy też w raju przebywa. Błagał nadaremnie, nie otrzymał żadnej odpowiedzi, ale gotówby był przysiąc, że widział córkę, jak na jawie.

A teraz posłyszał tajemniczy głos: „Bóg skarał". Lecz za co? Za co? Za tyle nędzy, smutku upokorzeń? Za bezsilną rozpacz na widok cierpień żony i jej śmierci? Za ustawiczny lęk o życie chorego Janka? Nie! Inspektor Wontorek powiedział wczoraj: „Pańskie grzeszne pożycie ze szwagierką trwało pełnych dziewięć lat!" Taki Naltasz w odpowiedzi na to byłby sobie „pożyczył" inspektora na swój sposób, lecz wierzący Ryszard uznał swą winę bez wahania. Tak, tak. Wontorek miał rację; należało Wandzie wyperswadować te uprzedzenia, należało przełamać jej upór przeciwko jego małżeństwu z Martą, zamiast żyć na wiarę" ze szwagierką.

I za to mnie Bóg skarał... Moja wina, moja... nasza!

Odrazu mu trochę ulżyło, gdy obarczył Martę cząstką winy. Ale cząstka to za mało trzeba być sprawiedliwym. Czyż owe grzeszne pożycie mogłoby trwać choćby ty dzień bez zgody szwagierki? Nie! Zatem Marta ponosiła również połowę winy. A może więcej? Po przecież powinna była zwrócić uwagę na niemoralność tego konkubinatu w domu,w którym mieszkały jego nieletnie dzieci. Mężczyzna zajęty troską o utrzymanie rodziny, mężczyzna borykający się z krzywdą nie ma czasu na podobne refleksje, to rzecz kobiety. Tymczasem Marta nic ani słowa, ba, sama z radością przychodziła w nocy do jego pokoju.

— Więcej w tem było jej winy, niż mojej!

Każdy człowiek surowiej sądzi drugich, niż siebie, to zrozumiałe. „Źdźbło widzisz w oku brata twego, a tramu w swojem oku nie baczysz" Każdy ukarany winowajca ma żal do wspólników, uważa ich za moralnych sprawców swego nieszczęścia i cierpi gdy tamtym zło uszło bezkarnie. To ludzkie. Dlatego Ryszard uwierzywszy, iż śmierć Wandy jest karą boską, poczuł niechęć do Marty, której żadna kara nie spotkała.

Lecz to jeszcze nie wszystko. Pomijając dalsza urazę spowodu babskiego języka, (pocóż było mówić Wontorkowi o ich grzesznem pożyciu, prasa to napewno wygrzebie i rozwałkuje) Ryszard nie mógł zapomnieć tego, co Marta wyznała inspektorowi, że nienawidziła Wandę, że uważała ją za najgorszego wroga. A skoro tak, to logicznie rzecz biorąc śmierć Wandy nie sprawiła jej chyba przykrości. O, przeciwnie!

— Jędza! — wyrwało się Ryszardowi. — I ja taka żmija mogłem... och!

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Piekarnia miejska wypuściła na rynek warszawski nowy rodzaj pieczywa w postaci rogalików wiedeńskich. Dotychczas wypieka się ich przeszło 10.000 sztuk, lecz w związku z napływającemi nowemi zapotrzebowaniami, wypiek rogalików zwiększa się stale.

•

Na uroczystości, związane z obchodem Konstytucji 3-go Maja, przybędzie do Warszawy 5.000 umundurowanych Ślązaków-powstańców śląskich oraz oddział młodzieży, ażeby wziąć udział w uroczystościach w Warszawie. Powstańcy przybędą 2 maja pięcioma transportami kolejowemi i przywiozą ze sobą sześć orkiestr oraz 250 sztandarów. Udadzą się oni pochodem na Zamek i do Belwederu, przyczem przed północą rozłożą biwak na pl. Marszałka Piłsudskiego wokół tradycyjnego ogniska.

•

Komitet przepisów ruchu i sygnalizacji, wyłoniony przez komisję główną dla zwalczania hałasu uznał na ostatniem posiedzeniu, że dla kierowania ruchem na skrzyżowaniach ulic, celem umożliwienia pieszym bezpiecznego przekroczenia jezdni, najbardziej wskazane jest wprowadzenie sygnałów tylko optycznych, bez dźwięku, a mianowicie: na skrzyżowaniach o ruchu mniejszym — dwuramiennych semaforów nastawianych przez policjanta lub sygnałów świetlnych jednokolorowych o silnem świetle bez dzwonka; dla skrzyżowań zaś o intensywniejszym ruchu — sygnałów o trzech światłach (czerwonem, żółtem i zielonem).

• • •

Umowa polsko-angielska o elektryfikacji warszawskiego węzła kolejowego przewiduje otwarcie ruchu elektrycznego próbnego na linji średnicowej późną jesienią rb. Wahadłowy ruch trakcji elektrycznej na odcinku Pruszków—Otwock będzie otwarty dopiero 15 maja 1936 roku. Obecnie przystąpiono do prac przygotowawczych na terenie całej linji. Na dworcu głównym, na dworcu Warszawa-Wschodnia i w Grochowie rozpoczęto roboty jeszcze w roku ubiegłym; na pozostałych stacjach roboty rozpoczną się w najbliższych dniach.

•

Odbyło się walne zgromadzenie właścicieli kin warszawskich. Trwało ono od godz. 6-ej wiecz. do 2 w nocy. Omawiano sprawy uregulowania cen biletów, podwójnych programów, poranków itp. Żadnych uchwał nie powzięto.

•

Rada szkolna przystąpiła do akcji zbiórki pieniędzy na urządzenie kolonji i półkolonji dla dziatwy szkolnej. W teatrze wielkim odbył się festival Szopenowski, z którego czysty dochód przeznaczono na urządzenie kolonji

Krateczki.

KRZYK CHAI.

SKARBOWE FIGIELKI.

W stosunkach z ludźmi należy zachowywać pewną ostrożność. Cóż z tego, że wiesz z całą pewnością, że pan X. jest stuprocentowym idjotą, kiedy nie możesz mu tego powiedzieć, gdyż obrazi się. Wiemy, że pani Y. jest zawodową rajfurką, ale ponieważ bywa w „towarzystwie" nikt o tem głośno nie mówi. Wiadomem jest powszechnie, że pan Z. miał swego czasu brzydką sprawę o nadużycia, jednakże wszyscy chętnie podają mu rękę, są dla niego niezwykle uprzejmi i czuli, gdyż kuzyn szwagra wujka pana Z. jest grubą rybą w Warszawie.

Z tych względów nie należy również nigdy mówić o kimś lekkomyślnie „złodziej", może się bowiem okazać, że gość wprawdzie jest złodziejem, ale kradł dla „wyższych celów". Nie jest również wskazane stosowanie szczerości w stosunkach z bliźnimi. Myli się człowiek, który sądzi, że wyświadczy przysługę przyjacielowi, mówiąc mu:

— Hm... mój kochany, chciałbym ci powiedzieć coś, co będzie dla ciebie bardzo przykre, ale jako przyjaciel czuję się w obowiązku powiadomić cię, że... tego... ten..., otóż...

— No, wykrztuś już!

— Otóż wiem z pewnością, że twoja żona zdradza cię.

— A ciebie co to, u licha obchodzi? Czy pytałem cię o to? Nie masz innych własnych zmartwień? Twój interes? Moja żona czy twoja żona?

— Alež...

— Nie wtrącaj się do cudzych spraw! Pilnuj własnej żony a mojej daj spokój!

— Ależ, ona cię zdradza z twoim przyjacielem...

— Jeszcze słowo, a zerwę z tobą wszelkie stosunki. Jeśli wiesz, to zachowaj to dla siebie a nie opowiadaj ani mnie ani innym! Sądziłem, że jesteś dyskretniejszy, mój drogi!

— No dobrze, ale nie rozumiem dlaczego:...

— Dlaczego toleruję to?

— Oto mi właśnie chodzi.

— Mój drogi, jesteś jeszcze bardzo naiwny. Czy sądzisz, że ja jestem swojej żonie wierny?

— No nie...

— Czy sądzisz, że moja żona nie wie o tem, że ja zdradzam? Wie doskonale. I teraz wyobraź sobie, coby się działo w domu, gdyby ona mnie nie zdradzała. Miałbym piekło! Codzienne awantury, płacz, histerja, spazmy, prośby i groźby! A tak, ponieważ ja zdradzam ją a ona mnie, jesteśmy na kwit i jedno do drugiego niema żadnych pretensyj. Żyjemy ze sobą jak dwa gołąbki. Nigdy żadnych kłótni, nigdy najmniejszej ostrej wymiany zdań.

AWANTURA.

Chaja musi pochodzić ze starej szlachty, bowiem nazywa się: Chaja Natan-Natanblat. Brzmi to prawie tak po szlachecku, jak np. Kon-Konecki. Otóż szlachetna Chaja Natan-Natanblat miała w hali przy ul. Nowomiejskiej 15 kiosk z towarami. Prócz towarów miała również podatki, które w miarę możności mniej lub więcej regularnie płaciła.

Ostatnio Chaja Natan-Natanblat miała jakiś podatek w wysokości 92 złotych. Rozłożono go jej na raty, a gdy już ostatnią ratę wpłaciła, przyszedł sekwestrator skarbowy i zażądał jeszcze raz zapłacenia podatku. Nie pomogły tłumaczenia Chai, że wszystko zapłaciła, gorliwy urzędnik zrobił zajęcie.

Chaja poleciała więc do II Urzędu Skarbowego. I tu zamiast spokojnie wyjaśnić o co chodzi, zażądać sprawdzenia i t. p. podniosła piekielny krzyk i zrobiła awanturę godną lepszej sprawy.

Za tą awanturę Sąd Grodzki skazał Chaję Natan-Natanblat na 30 złotych grzywny lub 6 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

—o0o—

Po pięcioletniem piekle w Legji Cudzoziemskiej

dezerter sam zgłosił się do władz.

Z Przemyśla donoszą:

Wojskowy Sąd Okręgowy w Przemyślu rozpatrywał niezwykle sensacyjną sprawę. Oto przed sądem stawał kanonier Wład. Słonina z 2 pal. Leg., oskarżony o samowolne opuszczenie szeregów wojskowych i ucieczkę zagranicę w r. 1929. Jak się okazało, Słonina, wstąpiwszy do wojska polskiego w marcu 1929, po dziesięciodniowym zaledwie pobycie w 2 pal. Leg. w Kielcach, zbiegł do Katowic a stamtąd do Francji. Nie mając pieniędzy na bilet jazdy koleją, Wład. Słonina odbył całą podróż z Katowic do Paryża

pod wagonem

pośpiesznego pociągu międzynarodowego. Nie mogąc znaleźć środków do życia udał się następnie Słonina do Lille, przebywając tę drogę również pod wagonem pulmanowskim. W Lille wstąpił Słonina do Legji cudzoziemskiej i wyjechał z transportem do Algieru. Tam przebywał przez pięć lat.

W roku 1934 w potyczce z Arabami kanonier Słonina został ranny i stracił wzrok. Zwolniony wskutek tego z Legji wrócił do Paryża i tu wszczął starania o zezwolenie na legalny powrót do Polski. Wobec braku środków do życia, kiedy odpowiedź nie nadchodziła, powrócił Słonina swym wypróbowanym sposobem, t. j. pod wagonem pociągu pośpiesznego do Polski i na stacji granicznej w Zbąszyniu oddał się w ręce władz, które odstawiły go do Kielc. Na rozprawie oskarżony przyznał się do winy i opisał szczegółowo koleje swego życia.

Obrońca oskarżonego adw. dr. Landau dowodził, że oskarżony już dostatecznie ukarany został za dezercję przez samo życie. Sąd w uwzględnieniu naprowadzonych przez obrońcę okoliczności łagodzących zasądził osk. Słoninę jedynie na 6 miesięcy więzienia, przyczem wliczono mu czteromiesięczny areszt śledczy. Oskarżony wyrok przyjął z wdzięcznością.

—o0o—

Nauczycielka... przemytniczką.

Niezwykłe odkrycie straży granicznej

Z Katowic donoszą:

Straż graniczna w Rudzie, w pow. Świętochłowickim, dokonała rewizji w mieszkaniu Otylji Bartonówny, zam. w Rudzie, gdzie skonfiskowała większą ilość towarów pochodzenia zagranicznego. Władze celne dowiedziały się mianowicie, iż do mieszkania Bartonówny znoszone mają być różne towary, które przemyca się z Niemiec. Towary przemycane miały być w części przez samą Otylję Bartonównę, oraz jej siostrę Karolinę, obywatelkę niemiecką, zam. stale w Bytomiu. Mając niezbite dowody, urzędnicy celni przybyli do mieszkania Bartonówny, gdzie zamierzali przeprowadzić rewizję. Przeszkodziła temu właścicielka mieszkania, stawiając

czynny opór.

Dopiero po przywołaniu policji, strażnicy mogli dokonać swych czynności. W czasie rewizji znaleziono różną garderobę oraz towary galanteryjne, pochodzenia niemieckiego. Towar skonfiskowano. Policja przytrzymała pozatem wmieszaną w tę sprawę Karolinę Bartonównę, która przybyła samowolnie po rewizji do biura straży celnej, oświadczając, iż ona sama przemycała zakwestjonowane towary. Ponieważ jest ona obywatelką niemiecką, oraz zamieszkuje w Niemczech, została aresztowana i osadzona w więzieniu w Chorzowie. Jak ustalono Karolina B. przejęła winę na siebie dlatego, by w ten sposób ratować przed odpowiedzialnością siostrę Otylę, która jest nauczycielką szkoły mniejszościowej.

—

RADJO-KĄCIK.

Dziś, dnia 17 kwietnia wieczorem.
RASZYN.

15.45 Koncert Małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
16.30 „Romualda Baudouin de Courtenay" z cyklu „Kobiety zasłużone", wygł. dr. H. Huszcza-Winnicka.
16.45 Kwadrans słynnych artystów.
17.00 Odczyt z Krakowa
17.15 Koncert w wyk. 1-go Chóru Męsk. „Pobudka" pod dyr. T. Czudowskiego i Mossakowskiego.
17.50 „Książka i wiedza". O książce Hipolita Gliwica". Materjał ludzki w gospodarce światowej" — wygł. H. Lukrec
18.00 Recital organowy z Wilna.
18.15 Wesoły skecz
18.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka symf. z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 „Więcej starań przy uprawie okopowych". Pogadanka rolnicza.
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Pieśni w wyk. H. Weybergowej. Przy fortep. prof. L. Urstein
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Fragment operowy
20.15 Audycja literacka ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"
21.00 Koncert Chopinowski w wyk. L. Muenzera
21.30 Odczyt w jęz. ang. „Puszcza Białowieska" —odczyt dr. M. Jarosławski
21.40 Juljusz Zarembski: Kwintet fortepianowy g-moll, op. 45
22.00 Koncert reklamowy
22.35 — 23.00 Muzyka salonowa w wyk. Oktetu Squire'a (płyty)
23.00 Wiadom. meteor. dla komun. lotn.
23.30 — 23.55 „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.30 Skrzynka techniczna — omówi kier.
18.45 Preludja (płyty)
19.15 Muzyka z płyt

CZWARTEK dnia 18 kwietnia.
RASZYN.

6.30 Pieśń wielkopostna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.45 Program na dzień bieżący
7.50 Wskazówki praktyczne
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Audycja dla dzieci ze Lwowa i Krakowa
12.30 Muzyka religijna w wyk. mieszanego chóru katedry w Dijon pod dyr. M. J. Samsona (płyty)
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Dziennik południowy
13.15 Koncert muz. sal. w wyk. małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
13.45 Z rynku pracy
13.50 Wiadomości o eksporcie polskim
13.53 Przegląd giełdowy
15.45 Fragmenty z różnych symfonij (płyty).
16.00 Koncert z Katowic
16.30 Pogadanka w jęz. franc.
16.45 Pieśni kościelne z Krakowa
17.00 Reportaż z Krakowa
17.15 Teatr Wyobraźni nadaje audycję słuchowiskową dokoła Parsifala p. t. „Legenda Wielkiego Piątku" J. Machnickiego
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Pieśni religijne w. Troschla w wyk. T. Łuczaja (bas). Przy fort. prof. L. Urstein.
18.15 „Conrad i świat" (poglądy religijne) szkic liter, wygł. dr. J. Ujejski, prof. uniw. Warsz.
18.30 Skrzynka ogólna, omówi dr. M. Stępowski
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Koncert reklamowy
19.00 Koncert solistów (płyty).
19.05 Program na dzień nast.
19.15 „Obsadzenie stawów" (wiadomości rolnicze), wygł. inż. J. Arnold.
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Utwory fortep. St. Nawrockiego w wyk. kompozytora
19.50 Feljeton aktualny
20.00 „Dokąd jechać w święta?"
20.15 Omówienie programu koncertu
20.20 Transm. z Filh. Warsz., „Pasja" wg. św. Mateusza J. S. Bacha w wyk. or. Filh. Warsz. i chóru Akademji Śpiewaczej (Singakademie) z Wrocławia pod dyr. F. Lubricha.
W przerwie: Dziennik wiecz. oraz „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce".
23.00 Wiadom meteorol. dla komun. lotn.
23.05 Muzyka salon (płyty)
23.30 Rozmowy z angielskimi słuchaczami przepr. T. Ordon.
22.45 — 23.48 Pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Rachmaninow: Koncert nr. 2 C-dur op. 18 w wyk. kompozytora z tow. Filadelfijskiej Ork. Symf. pod dyr. J. Stokowskiego (płyty)
18.30 Łódzka skrzynka ogólna — omówi red. J. Piotrowski
19.00 Muzyka (płyty).
19.15 Muzyka (płyty).

Przekazy do wszystkich miast Z. S. R. R. na „TORGSIN" przyjmują: Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank P. K. O i Oddziały (P. K. O. przy wszystkich Urzędach Pocztowych konto Nr. 22.000), Powsz. Bank Kredytowy S. A., Bank Zachodni S. A., Towarzystwo „Hias", Powsz. Bank Związkowy Bank Handlowy, Bank Związku Spółek Zarobkowych, D/B. T. Bunimowicz, Wilno oraz Oddział Banku Drezdeńskiego w Gdańsku i firmy Biuro Posyłek oraz Bracia Pakulscy.
Listy wartościowe — wszystkie urzędy pocztowe.
Żądajcie nowych zniżonych cenników TORGSINU.
Informacyj udzielają wszystkie wymienione instytucje oraz Przedstawicielstwo Handlowe Z. S. R. R. w Polsce, Warszawa, ul. Koszykowa Nr. 4, telefon 9-53-33.
TORGSIN
OGÓLNOZWIĄZKOWE ZJEDNOCZENIE DLA HANDLU Z CUDZOZIEMC. MOSKWA KUŹNIECKIJ MOST 14

PIOTR MENARD.

Figura.

— Oczy!... Oczy które zabijają!...

Daremnie komisarz policji mnożył pytania. Nie mógł nic więcej wydobyć od młodej wylękłej kobiety stojącej przed nim.

Tego właśnie ranka odźwierna dużej kamienicy przy bulwarze Bruna zameldowała w odnośnym komisarjacie policji o dramacie, który rozegrał się ubiegłej nocy w jej domu.

W jednym z pokojów apartamentu pierwszego piętra inspektorowie zastali młodą wystraszoną kobietę przy zwłokach jakiegoś mężczyzny.

— Jest to nasza lokatorka, pani Klementyna Lienorkowa — objaśniła indagowana odźwierna — mąż jej wyjechał przed paru tygodniami do Kongo, gdzie z ramienia pewnego przedsiębiorstwa zajmuje się wyrębem lasów.

— A nieżyjący mężczyzna? — dopytywał się starszy żandarm.

Odźwierna wzruszyła ramionami.

— Nie zna go pani? — nalegał policjant.

— Nie... Widziałam go po raz pierwszy.

— A jednak musiał przejść koło pani loży idąc na pierwsze piętro do mieszkania pani Lienortowej.

— Niekoniecznie... Mógł pójść służbowemi schodami. Wystarczy mieć klucz od drzwi.

Energiczne dochodzenie wykryło niebawem, że nieżyjący mężczyzna był kochankiem pani Klementyny Lienortowej, która dostawszy po wypadku pomieszania zmysłów umieszczoną została w zakładzie dla obłąkanych.

Lekarz - ekspert dokonawszy autopsji jego zwłok orzekł, że śmierć nastąpiła naskutek ataku serca i na tem zdawało się, że incydent został wyczerpany.

Inspektor Bertron wszakże, chciwy zawsze sensacyjnych rewelacyj, postanowił zbadać raz jeszcze miejsce zbrodni dokładnie.

Obszerny pokój, którego duże weneckie okno wychodziło na bulwar nie posiadał dużej ilości mebli. Pośrodku jego stało szerokie łóżko z dwoma stolikami nocnemi po bokach szafa lustrzana — przy ścianie przeciwległej oknu. W jednym z kątów pokoju mała etażerka z różnorodnemi bibelotami.

Drobiazgowy egzamin wszystkich tych sprzętów nie wniósł nic nowego do sprawy.

Po długiem i bezowocnem szperaniu inspektor Bertron rozczarowany jął na odchodnem przyglądać się okiem znawcy kolekcji bibelotów znajdujących się na etażerce.

Jedna z figurek osobliwie przykuła baczniejszą jego uwagę: przedstawiała Buddę z twarzą okropnie wykrzywioną i dwojgiem szklanych oczu zielonego koloru, które czyniły go bardziej jeszcze zagadkowym i przerażającym.

Wielki amator starożytności inspektor Bertron chciał wziąć figurkę do ręki, by przyjrzeć się jej zbliska.

Ku wielkiemu jednak zdziwieniu swemu przekonał się, że była przytwierdzona do ściany.

Usunąwszy w okamgnieniu inne bibeloty inspektor Bertron zauważył, że figurka Buddy połączoną była ze ścianą zapomocą dwóch drutów elektrycznych.

— Osobliwa rzecz! — pomyślał uderzony odkryciem i przeczuwając, że ma ono jakiś zagadkowy związek z dramatem zabrał się energicznie od długotrwałego i mozolnego śledztwa, które dało pomyślny i nieoczekiwany rezultat.

W trzy miesiące potem w sali Sądu Okręgowego w obecności sędziego śledczego i aresztowanego Karola Lienorta inspektor Bertron odtworzył dramat w jego mieszkaniu w następujący sposób:

„Pani Janina Lienortowa oddawna miała kochanka. Częsta i długa nieobecność męża w domu dawała jej całkowitą swobodę ruchów, której nadużywała bez żadnych skrupułów.

Prowadziłaby prawdopobodnie podwójną swą grę nadal, gdyby Karol Lienort podczas ostatniej swej dłuższej bytności w kraju, nie zorjentował się jak rzeczy stoją.

Przypadek prawdopodobnie, jak zwykle bywa, otworzył mu oczy. Dość, że zawzięty z natury, nie robiąc żonie żadnych scen, przeciwnie, udając nawet, że nie wie o niczem, postanowił zemścić się w wyrafinowany sposób.

Uzyskawszy na usilne swe prośby przedłużenie urlopu od zwierzchników swoich zajął się wprowadzeniem skomplikowanego planu w czyn.

Wyciąwszy plecy małej figurce z drogo metalu przedstawiającej Buddę z wykrzywioną okropnie twarzą i szklanemi oczyma koloru zielonego umieścił w pustem jej wnętrzu lampę elektryczną złączoną za pośrednictwem metalicznego ciała figurki z obwodem elektrycznym, który sam zainstalował. Prąd włączał się zapomocą kontaktu umieszczonego w sąsiednim pokoju.

Przygotowawszy mechanizm czekał teraz odpowiedniej dla wykonania uplanowanej zemsty sposobności.

Pod koniec miesiąca udając, w celu oszukania żony, że wyjeżdża już do Konga wsiadł po pośpiesznego pociągu zdążającego do Bordeaux.

Pani Klementyna Lienortowa odwiozła go sama na dworzec.

Nazajutrz wszakże Karol Lienort wróciwszy incognito do Paryża zaczął śledzić swą żonę, która przekonana, że małżonek jej wsiadł na okręt płynący do Afryki większą część wieczorów spędzała u kochanka w jego mieszkaniu.

W dzień dramatu najpewniejsza, że mąż już daleko zdecydowała się przyjąć przyjaciela swego u siebie i w obawie, by odźwierna nie zauważyła obcego mężczyzny idącego do niej wprowadziła go służbowemi schodami do swego mieszkania.

Karol Lienort szedł w pewnem oddaleniu wślad za nimi. Nie dochodząc jednak do swego domu skręcił w boczną uliczkę, zamierzając czekać, aż ściemni się zupełnie.

Długo spacerował z nerwami napiętemi tam i spowrotem wzdłuż chodnika... Godziny za godzinami wlokły się leniwie...

Gdy jedenasta godzina wybiła na zegarze wieżowym zbliżył się wreszcie do swego domu.

W pokoju żony światło paliło się jeszcze lecz zgasło za chwilę.

Lienort wówczas nie zwlekając dłużej pośpieszył schodami służbowemi na pierwsze piętro i podszedł na palcach do drzwi swego mieszkania nasłuchując.

Panowała już w niem cisza. Żaden szmer nie dochodził uszu jego. Wyjąwszy więc klucz od zatrzasku otworzył drzwi po cichu... Znając dobrze wszystkie kąty z łatwością doszedł po ciemku do pokoju, w którym znajdowała się la prise de courant. Macając ręką znalazł ją niebawem. Wziąwszy w palce koniec drutu dochodzącego do figurki włożył go w kontakt.

Chwila ciszy — poczem rozległ się głośny okrzyk przerażenia. W sypialni bowiem pani Klementyna Lienortowa zobaczyła nagle oślepiające światło tryskające z oczu figurki przedstawiającej Buddę. Błyszczały złowrogo w ciemnościach.

Mężczyzna znajdujący się obok swej kochanki zerwał się z łóżka pobiegł do etażerki, dotknął figurkę i rażony prądem padł trupem na ziemię.

Usłyszawszy padające ciało Karol Lienort wyłączył natychmiast kontakt schował druty za mebel, w którym ukrył je uprzednio i uciekł z mieszkania podczas gdy w sypialni żona jego wyła nieludzkim głosem w paroksyzmie strachu".

Sąd skazał go na dziesięć lat więzienia.

Tłum. J. S.

SPORT.

Czemu to przypisać?

Zaszczytna klasyfikacja polskich piłkarzy.

Znany francuski fachowiec piłkarski i publicysta p. Pfeffekorn, przeprowadza na łamach dziennika „Paris Sor" klasyfikację europejskich reprezentacyj piłkarskich, umieszczając Polskę na 9-tem miejscu.

Klasyfikacja ta wygląda jak następuje:

1) Włochy, 2-3) Czechosłowacja i Niemcy, 4) Węgry, 5) Austrja, 6) Hiszpanja, 7) Francja 8) Holandja, 9) Polska, 10) Szwajcarja 11-12) Jugosławja i Rumunja, 13-14) Belgja i Danja, 15) Szwecja) 16) Norwegja a dalej Estonja, Łotwa, Bułgarja, Litwa Portugalja, Grecja i Luxemburg.

Jak większość klasyfikacyj „fachowych" opartych jedynie na mglistej subjektywnej opinji oraz na zbiorowisku mniej, lub więcej przypadkowych wyników, tak i klasyfikacja pana Pfeffekorna pełna jest niesłuszności i logicznych błędów. Piąte miejsce Austrji, za Niemcami, które widocznie zostały tak uhonorowane za wyniki podczas mistrzostw — świata, i za Węgrami jest już pierwszym nonsensem. Pozatem zawsze głosowalibyśmy za zwycięstwem Szwajcarji nad Holandją, Szwecji nad Rumunją, czy też Portugalji nad Estonją.

Zaszczytne 9-te miejsce w tej tabeli musi nas także mocno żenować Wprawdzie czujemy się na siłach pokonać Holandję, ale za to w dalszem polu znajdujemy narody, które albo są nam równe (Jugosławja) albo nawet przeciętnie biorąc, lepsze. Myślimy tu o Szwajcarji, Danji i Szwecji.

Cieszy nas tylko fakt, że prasa francuska, pisząca o nas zwykle z wielkiem lekceważeniem (lub nie pisząca wcale) zdobyła się nagle na tak wysokie oszacowanie naszych wartości.

Łódzcy bokserzy na powodzian.

Majchrzycki w dalszym ciągu unika Chmielewskiego

Zawody bokserskie na powodzian, które miały się odbyć w Łodzi na początku maja, zostały przeniesione na termin wcześniejszy i odbędą się ostatecznie w przyszłą niedzielę 28 bm. w sali Teatru Miejskiego przy ul. Śródmiejskiej. O salę wystarało się bezinteresownie starostwo grodzkie a cały czysty dochód przeznaczony został na rzecz powodzian. W zawodach bokserskich na powodzian wezmą udział wszyscy najlepsi pięściarze okręgu łódzkiego, tak że odbędzie się kilka b. ciekawych walk. Niezwykłą atrakcją byłaby walka Chmielewski — Majchrzycki, gdyby oczywiście Majchrzycki podjął propozycję rzuconą przez Chmielewskiego, aby w Łodzi lub na terenie neutralnym rozegrać walkę rewanżową za mistrzostwa Polski w Poznaniu.

Niestety, jak dochodzą słuchy z terenu poznańskiego obecny siedmiokrotny mistrz Polski, zgodnie ze swoją dotychczasową taktyką, propozycję popularnego „Chmiela" ma zamiar zignorować.

Ładny mistrz Polski, który umie wygrywać tylko w Poznaniu.

—.ul.—

Mistrzynie świata w Łodzi.

Dwa mecze hazeny z Jugosławją.

W związku z przyjazdem hazenistek jugosłowiańskich do Polski opracowywany jest szczegółowy terminarz rozgrywek.

Między innemi Polski Związek Gier Sportowych zwrócił się do łódzkich władz tych gałęzi sportu w sprawie zorganizowania w naszem mieście meczu hazeny między reprezentacjami Jugosławji a Łodzi.

ŁOZGS. zgodził się na tę propozycję i w chwili obecnej pertraktacje zostały ostatecznie sfinalizowane.

Spotkanie łódzkie zapowiada się niezwykle ciekawie. Jugosławja jest bowiem mistrzem świata, a hazenistki łódzkie jeżeli nie są najlepsze w Polsce, to w każdym razie niczem nie ustępują obecnemu mistrzowi Polski.

ŁOZGS proponuje rozegranie w Łodzi dwóch spotkań. Mecze te, o ile nie nastąpią nieprzewidziane przeszkody, odbędą się w dniach 25 i 26 maja rb. Pierwszego dnia odbyłby się mecz Łódź — Jugosławja, drugiego Jugosławja — Team ŁKS. - IKP.

Celem odpowiedniego przygotowania się do tych niezwykle ciekawych spotkań władze okręgowe wybrały specjalną komisję, której zadaniem będzie przeprowadzenie kilku treningów.

Na marginesie powyższego, należy dodać, iż w związku z podaną przez nas wczoraj wiadomością o obozie przygotowawczym organizowanym przez PZGS. w Warszawie do którego wyznaczono kilka lub dzianek niektóre zawodniczki nie będą mogły wyjechać do obozu ze względu na zajęcia zawodowe.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa z ryżem, polędwica z kartofelkami, budyń czekoladowy.

Jędrzejowska wygrywa, Wittman przegrywa

na mistrzostwach Włoch.

W Rzymie rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Włoch, w którym bierze m. in. udział Jędrzejowska oraz Wittman.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska wygrała walkowerem z Rosambiną, w grze pojedyńczej panów Witman spotkał się z Włochem Rado, ulegając mu w stosunku 6:1, 3:6, 4:6, 3:6.

W drugim dniu turnieju Jędrzejowska pokonała Amerykankę Thomas 6:2, 6:3.

W grze podwójnej para Jędrzejowska — Noel odniosła zwycięstwo nad parą włoską Luzzatti — Orlandini 6:2, 3:6, 6:4. Para Wittman — Ewbank przegrała do pary włoskiej Taroni — Quintavalle 5:7, 2:6, 3:6.

ORYGINALNY REKORD...

61 godzin na rowerze bez przerwy.

Bengalczyk N.C. Roy zaatakował rekord światowy w długości czasu jazdy na rowerze bez przerwy. Rekord ten był jego własnością i wynosił powyżej 54 godzin.

Roy zamierzał uzyskać wynik 64 godzin w jeździe kolarskiej. Granicy tej wprawdzie nie zdołał osiągnąć, pobił jednak swój dotychczasowy rekord bardzo znacznie; pokonując bez przerwy w ciągu 61 godz. 15 min. i 3 sek. W ciągu tego czasu przejechał on dystans 420 mil i 612 yardów.

Tor, na którym ustanawiał swój rekord Roy, obstawiony był gęsto publicznością. Po biegu szczegółowe badania lekarskie wykazały, że zawodnik miał puls 102, na minutę 25 oddechów.

W ciągu 61 godzin jazdy Roy odżywiał się tylko zimnemi płynami.

Sport w kilku słowach.

W niedzielę 28 kwietnia organizuje ŁOZK zawody szosowe na 25 km. p. n. „Pierwszy krok kolarski", dla tych kolarzy którzy posiadają karty wyścigowe i którzy nie zdobyli dotychczas w wyścigach kolarskich — pierwszego miejsca.

Polski Związek Jeździecki ustali skład swojej drużyny olimpijskiej dopiero po zakończeniu tegorocznego sezonu, który na zasadzie odbytych konkursów i zawodów wskaże nazwiska kandydatów. W skład drużyny wejść ma 16 czołowych naszych jeźdźców. Drużyna ta zostanie na pewien czas skoszarowana w Grudziądzu, gdzie trenować będzie pod kierunkiem mjr. Królikiewicza lub mjr. Antoniewicza.

Doroczne międzynarodowe konkursy hippiczne, organizowane przez Polski Związek Jeździecki, odbędą się w tym roku w dniach 1—10 czerwca na stadjonie w Łazienkach.

Fred Perry, według doniesień z New Yorku, oświadczyć ma po powrocie do Anglji, że nie jest pewien, czy bronić będzie w b. sezonie puharu Davisa.

Piłkarze wiedeńskiej Admiry pokonali w Paryżu kombinowaną drużynę Racing Club i Club Athletique w stosunku 5:0.

Roman Najuch, mistrz Niemiec w tenisie zawodowym, Polak z pochodzenia, został zaangażowany na trenera czołowych tenisistów holenderskich, na przeciąg 3-ch miesięcy.

JUTRO, A NIE DZIŚ...

W dniu dzisiejszym miał się odbyć mecz piłkarski między teamem Łodzi a Wimą, po którym kpt. zw. ŁOZPN-u p. Cyll miał ustalić ostateczną reprezentację naszego miasta na poniedziałkowy mecz międzymiastowy z Wrocławiem.

Dowiadujemy się jednak, że mecz ten został przeniesiony na dzień jutrzejszy tj. na czwartek i rozpocznie się o godz. 16.30 na stadjonie ŁKS-u przy ul. Unji

W związku z meczem Łódź — Wrocław w dn. 22 bm. dowiadujemy się, że jako przedmecz odbędzie się spotkanie IKP — Tur.

O ratunek dla szkół kresowych.

Po wsiach, kolonjach i osadach, w województwach wschodnich istnieją oprócz szkół państwowych, szkoły prywatne Polskiej Macierzy Szkolnej. Niema jeszcze tych szkół tyle, ile ich potrzeba. Mamy setki rejonów bezszkolnych. jest wiele miejscowości, w których liczba dzieci sięgająca nieraz setki nie ma szkoły. Niestety, Macierz Szkolna w ciężkim kryzysie gospodarczym nie tylko nowych szkół zakładać nie może, lecz założonym już i istniejącym szkołom grozi likwidacja.

Do tego nie możemy dopuścić!

Polska Macierz Szkolna obejmuje swoją działalnością oprócz województw centralnych województwa wołyńskie, poleskie, nowogródzkie i wileńskie. W tych województwach, oraz w części województwa białostockiego, istnieją zadania narodowe i państwowe, które mogą i muszą być wykonane przez Polską Macierz Szkolną. Na tych obszarach nie tylko wzmocnić trzeba obecny dorobek kulturalny, lecz trzeba zasięg wpływów rozszerzyć i pogłębić i dlatego działalność Polskiej Macierzy Szkolnej na obszarze Kresów nie może ulegać osłabieniu w żadnej formie działania, lecz przeciwnie musi się wzmóc, pozyskując dla akcji jak najwięcej ofiarnych i przygotowanych ludzi i jak najpoważniejsze środki materjalne.

Trzeba spojrzeć w przyszłość: Polska nad Wisłą i Bugiem zawsze będzie Polską; jej poziom kulturalny podnosić będą następne pokolenia. Pokolenie dzisiejsze pojąć musi, że jego zadaniem jest utrwalenie polskości Kresów; przekazywanie tego zadania następnym pokoleniom byłoby wyrazem karygodnej krótkowzroczności.

Polska Macierz Szkolna zwraca się do Polaków i Organizacyj polskich w województwach centralnych z wołaniem: Na pomoc Kresom!

Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej prosi światłych i ofiarnych Polaków o ofiary i zapisy na cele szkół kresowych i zaprasza do zakładania opiekuńczych Kół Polskiej Macierzy Szkolnej, które biorąc w opiekę poszczególne szkoły kresowe, przypomnałyby owe wojenne chrzestne matki, wspierające wziętych w opiekę chrzestnych synów — żołnierzy, pozostających na dalekim froncie...

Już za 60 zł. w gotówce miesięcznie można zapewnić szkole kresowej kwalifikowaną siłę nauczycielską; resztę wynagrodzenia zbiera Macierz Szkolna od rodziców w naturaljach (zboże, tłuszcze itd).

Polacy! Spełnijcie wobec Kresów obowiązek narodowy, z którego trzeba będzie złożyć rachunek przed własnem sumieniem i na szemi dziećmi. Nie dajcie upaść Szkołom kresowym Macierzy Szkolnej. Okażcie czynną pomoc w utrzymaniu istniejących i zapalaniu nowych świateł polskiej kultury.

(Potrzebnych wyjaśnień i informacyj udziela Biuro Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa Krakowskie — Przedmieście nr. 7).

Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej.

FORTUNA FRONTEM KU PRZEMYSŁOWI

Zagłębie Borysławskie należy do najbardziej uprzywilejowanych dzielnic kraju.

13 b. m., jako w ostatnim dniu ciągnienia III-ej klasy 100.000 zł. padło na nr. 168759, sprzedany za pośrednictwem urzędu pocztowego w Drohobyczu trzem pracownikom firm naftowych, pp. P. D., S.N. i J. B. Czwartą ćwiartkę nabyło grono funkcjonarjuszów poczty dworcowej.

Jako ciekawy szczegół podkreślić należy, iż na nr. 168759 w poprzedniej klasie padła wygrana 50 zł. Nietylko nie przeszkodziło to wygraniu następnie stu tysięcy złotych, ale ułatwiło graczom zadanie o tyle, że dalsza gra nic już ich nie kosztowała W tym fakcie przejawiły się jaskrawo dodatnie strony wygranych 50-ciozłotowych.

Zresztą tym razem wogóle Fortuna zwróciła się „frontem do przemysłu". Drugie 100,000 zł. padło bowiem na los nr. 62487, zakupiony przez pracownika jednej z firm manufakturowych w Łodzi, p. M. Neumana oraz grono jego najbliższych przyjaciół: trzecia zaś stutysięczna wygrana przypadła na nr. 134862 mieszkańcom znanej osady fabrycznej, Ostrowca Kieleckiego. Są to pp R. J., fryzjer, F. L. księgowy, P. J. robotnik i H. K. drobny kupiec.

Łódź otrzymała nadto 50.000 zł., które padły na nr. 173282. Drugą wygraną 50.000 zł. podzielą się właściciele losu nr. 99103, zamieszkali w Krakowie.

W ten sposób zakończona została III-a klasa 32-ej loterji W dniu 6 maja rozpocznie się ciągnienie klasy IV-ej, poczem wkroczymy w loterję 33-a, której plan, jak wiadomo, przewiduje wielką niespodziankę dla graczy, w postaci bezpłatnego dodatkowego ciągnienia gwiazdkowego.

PIENIA WIELKOPOSTNE CHÓRU ŚPIEWACZEGO „ECHO".

W piątek, dnia 19 kwietnia rb. o godz. 19 w kościele Św. Krzyża w Łodzi, Chór Towarzystwa Śpiewaczego „Echo" wykona pod kierownictwem dyrygenta p. Karola Prosnaka, następujące Wielkopostne Pienia Religijne: Siedem Słów Chrystusa, Spowiedz Powszechna, O Chryste, Ludu Mój, Ludu, Stabat Mater-Rosiniego partje solowe odśpiewa p. W. Szor.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Golgota
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Judasz
Adria — Antek Policmajster.
Amor — na scenie: Bajka z 1001 nocy. Na ekranie: Kochanka włamywacza.
Bajka — I Wyspa skarbów. II Poco pracowac.
Casino — Marzące usta.
Corso — Kapitan Korkoran II Bajka o krasnoludkach
Czary — Rewolucja śmiechu. II Przyjaźń w obliczu śmierci.
Capitol — Miłość Fräulein Doktor.
Dom Ludowy — I Rasputin. II Buster nawarzył piwa.
Europa Chłopcy z placu broni.
Grand Kino — Pojedynek ze śmiercią
Jar — **na ekranie:** Miljon na ulicy. Na scenie: Gdzie djabeł nie może
Luna — Paryż 14 lipca
Metro — Antek Policmajster
Mimoza — Śluby ułańskie.
Miraż — Siostra Marta jest szpiegiem
Mewa — Czy Lucyna to dziewczyna
Palace — Kwiaciarka z Prateru
Przedwiośnie — Młody Las.
Rakieta — Sprzedany głos.
Record — Kleopatra.
Stylowy — Weronika
Sfinks — Źle kochana. II Pat i Patachon
Sztuka — O czem śnią dziewczęta.
Zachęta — Świat się śmieje.

—:o:—

Noga tak bardzo mnie bolała...

Musiałam włożyć ranny pantofel by pójść na targ

Ludzie śmieli się na mój widok. Ale noga moja była tak spuchnięta i zbolała, pokryta odciskami, stwardnieniami i nagniotkami, że nie mogłam włożyć bucika bez straszliwego bólu.

Tylko ktoś, kto cierpiał tak jak ja, może wyobrazić sobie moją radość, gdy odkryłam łatwy i prosty sposób jak położyć kres wszelkim bólom nóg. Znajomy opowiedział mi o niezwykłem działaniu tlenowej kąpieli nożnej z Saltrat Rodell. Po zastosowaniu jej, wszelkie palenie i spuchlizna znikły w zupełności, odciski były zmiękczone do tego stopnia, że mogłam je odjąć w całości wraz z korzeniami. Obecnie mogę nosić eleganckо obleglające nogę obuwie i chodzić jak najwygodniej cały dzień. Saltrat Rodell jest do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach. Koszt jest nieznaczny. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, loco 11.90, kwiecień 11.55, maj 11.59, czerw. 11.62, lipiec 11.66, sierpień 11.56, wrzesień 11.46, październik 11.35, listopad 11.39, grudzień 11.45, styczeń 11.46 luty 11.51.

Liverpool, loco 6.68, maj 6.41, lipiec 6.35, październik 6.13, grudzień 6.09, marzec 6.10.

Brema, loco 13.91, maj 12.79, lipiec 13, październik 12.91, grudzień 12.96.

Upper, loco 7.83, maj 7.47, lipiec 7.20, październik 7.02, listopad 6.99, maj 6.99.

Kursy dewiz kształtowały się dziś niejednolicie, obroty były ożywione.

Waluty, dewizy i akcje

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Ogólne usposobienie w dziale papierów państwowych było mocniejsze.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Poż. Bud. ser. I szt. 45.25	— 45.13
Prem. Poż. Dolar. ser. III szt.	—53.50
Prem. Poż. Inwestycyjna szt. 104.50	—105
Prem. Poż. Inwestycyjna serje szt.	107.50
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	66.50
Konwers. Poż. Kolejowa 1926 r.	62.00
Pożyczka Dolarowa 1919-1920 r.	78.00
Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r.	78.00
LZ Państwowego Banku Rolnego	83.25
Listy Zast. Państw. B-ku Rolnego	94.00
LZ B-ku Gosp. Kraj. II — VII em.	83.25
LZ B-ku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II- III em.	83.25
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em.	94.00
Obl. Bud. B-ku Gosp. Kraj. I em.	38.00
L. Z. B-ku Gosp. Krajowego I em.	81.00
L. Z. B-ku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II—III I IIIN	81
LZ Tow. Kred. Ziem. w Warsz. 50.75—	50.50

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa, 17 kwietnia. Urzędowa cedula giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie: pszenica czerwona jara szklista 17—17.50, jednolita 17 — 17.50, zbierana 16 — 16.60, żyto I st. 14.00 — 14.25, II st. 13.75 — 14.00, owies I st. 15.00 — 16.00, II st. 14.50 — 14.75, III st. 14.00 14.50, jęczmień browarny 689 gl. 17.50 — 18, 673 gl. 16— 16.50, 649 gl. 15 — 15.50, 620,5 gl. 14.50 — 15.00.

Poznań, 17 kwietnia. Urzędowa cedula giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu: żyto 14.50 — 14.75, pszenica 15.75 — 16, jęczmień 710 — 725 grl. 17.50 — 17.75, jęczmień 680 — 690 grl. 16.50 — 17, jęczmień browarny 19.50 — 20 (usp. spok.), owies 14.25 — 14 75, owies nadający się do siewu 15 — 15.50, mąka żytnia I gat. 0,55 proc. 21.75 — 22.75, 0-65 proc. 20.75 — 21.75, II gat. 55 — 70 proc. 15.25 — 16.25 pośl. ponad 70 proc. 12.00 — 13, razowa 0-95 proc. 17.25 — 18.25, maka pszenna gat. 1 lit. A 20 proc. 27.25 — 29.75. gat. II lit. A 20 — 55 proc. 22.75 — 23.25, gat. III lit. A 65 — 70proc. 15.50 — 16.00, otręby żytnie przemiałowe stand. 11.25 — 11.75, pszenne średnie przemiałowe stand. 10.75— 11.25.

KURSY ZAWODOWE DLA PALACZÓW KOTŁOWYCH

Instytut Rzemieślniczy w Łodzi przystąpił do organizowania kursów zawodowych palaczów kotłowych dla członków Towarzystwa. Nauka na kursie obejmować będzie wykłady i przedmioty teoretyczne oraz obowiązkową praktykę.

Wykłady prowadzić będą rutynowani zawodowcy.

Po ukończeniu odbędzie się egzamin. — Słuchacze otrzymują odpowiednie zaświadczenie.

Słuchaczami kursu mogą być palacze kotłowi, lub rzemieślnicy pokrewnych zawodów (np. ślusarze, kotlarze, itp)

Opłaty za kurs niskie. Zapisy przyjmuje oraz informacyi udziela Sekretarjat Instytutu w godz. od 9 do 15.

WINSZUJEMY

Jutro: Bogumiłowi
Wschód słońca 4.34
Zachód słońca 18.36
Długość dnia 14.02
Przybyło dnia 6.02

Doktór L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 6—9 wiecz.
niedz. i święta od 9—1.

Dr. med. MARKOWICZOWA
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
ZAWADZKA 14. Tel. 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

DR. MED.
WIKTOR MILLER
choroby reumatyczne
ul. Sienkiewicza 40 tel. 146-11
przyjmuje od 4 i pół do 7.
Fizykalna Terapja.

Lecznica
Gabinet Dentystyczny **„OMEGA"**
GŁÓWNA 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen, lampa kwarcowa
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę. PORADA 3 zł.

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 90
tel. 129-45
przyjmuje od 8 — 2 od 6 — 9 wiecz.
w niedziele święta od 8 — 2 po poł.

DR. MED.
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
POWRÓCIŁ
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz
W niedzielę i święta od 9 do 11 rano.

Dr. Z. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
mieszka obecnie TRAUGUTTA 9,
front I piętro, tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 8—11 i od 6—9 w., w niedz. i święta od 9—12.30 popł. Panie od g. 10—11 i od 5—9 wiecz.

Dr. med. MARJA
LEWINSONOWA
chor. weneryczne i skórne.
Piotrkowska 88, tel. 265-96,
Kosmetyka lekarska Pielegn. cery i włosów
Godziny przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe:
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 — 9.30 rano od 5 — wiecz.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skornych i seksualnych
Andrzeja 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—1 pp.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERIA
Zgierska 11, Tel 246-09
Przyjm. od 8—10 rano i 4—8 wiecz.

Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Zawadzka 1, telef. 122-73
czynna od r. 8 do 10 wiecz **Porada 3 zł.**

Doktór MICHAŁ LIPSKI
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
PIŁSUDSKIEGO 65. (Piotrkowska 46)
Telefon 203-51
Przyjmuje 8—11 rano, 2—5 po południu, 7—9 wieczorem, w dni świąteczne 9—1.

JUBILEUSZ BIAŁEGO METALU.

POGARDZANA PLATYNA

dopiero po latach zyskała uznanie.

Rozpowszechnienie platyny dokonało się stosunkowo niedawno i do XVII w. była ona prawie zupełnie nieznana. Poza metalową szkatułką, znalezioną w Tebach, której ozdoby, częściowo zostały wykonane z platyny i krótką wzmianką u Plinjusza o dokładnie nieokreślonym białym ołowiu „plumbum candidum" i białym, ciężkim metalu, spotykanym w kopalniach złota, nic nie wskazuje na to, aby platyna była znana w starożytności i ceniona jako metal szlachetny.

Dopiero w roku 1735 oficer marynarki hiszpańskiej Don Antonio de Ulloa, przeprowadzając naukowe pomiary łuku południa w Quito, natrafił w alluwialnych osadach rzeki Pinto, niedaleko miasta Papayan, na zachodniem wybrzeżu dzisiejszej Kolumbji, na platynę i bliżej się nią zainteresował, spisując swoje spostrzeżenia w dzienniku podróży, ogłoszonym w roku 1748.

Nowo wynaleziony metal nazwano początkowo „aurum album", białe złoto później dopiero, dzięki swej srebrzystobiałej barwie uzyskał on określenie „platina del Pinto". W miarę jednak upływu czasu, zatraciło się określenie miejsca jego znalezienia i pozostało samo „platina" — po hiszpańsku małe srebro, sreberko, dla odróżnienia od „la plata" — srebro.

W tym samym mniej więcej czasie metalurg Karol Wood znalazł platynę w Kolumbji, na północnem wybrzeżu zatoki Darion i przesłał ją do zbadania doktorowi Brownriggowi.

Początkowo była uważana platyna za

stop złota i żelaza,

dopiero badania znakomitych chemików europejskich, a w szczególności prace dyrektora szwedzkiej mennicy, Scheffera przyczyniły się do stwierdzenia pierwiastkowego charakteru nowego metalu. Dalsze badania, prowadzone przez znanego fizyka i chemika angielskiego, Williama Hyde'a Wollastona, doprowadziły do stwierdzenia, że platyna, występuje w przyrodzie w postaci stopu z innemi metalami, z których dwa udało mu się wykryć: pallad i rad. Jemu także należy zawdzięczać, umożliwienie zastosowania tego metalu do aparatów w pracowniach fizycznych i laboratorjach chemicznych, gdyż dzięki jego badaniom nauczono się obróbki platyny.

Z chwilą rozpoznania platyny, zwiększyło się zainteresowanie tym metalem. Spoczątku stosunkowo mało ceniona i używana nawet

do fałszowania złota,

zdobywa sobie coraz większe uznanie. W roku 1778 dekretem króla hiszpańskiego całkowita ilość wydobytej platyny miała być przekazywana państwu, za opłatą bardzo niską, bo wynoszącą 1 dolara za funt. Od roku 1799 pojawiają się już pierwsze monety platynowe.

W przyrodzie występuje platyna w postaci drobnych blaszek i bryłek, tworząc stop z żelazem, radem, palladem, irydem, osmem, miedzią, a niekiedy i ze złotem. Ciężar właściwy waha się w granicach 14 — 19 w zależności od domieszek: w stopach zawartości platyny wynosi 70 — 80 proc.

Największe złoża znajdują się na Uralu, w Kolumbji i południowej Afryce, po zatem wydobywa się platynę w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Brazylji i na Borneo. Roczna produkcja wynosi ogółem 7.000 kg., z czego na ZSRR. przypada około 3.000 kg., na Kolumbję i północną Afrykę po 1.200 kg., reszta na pozostałe kraje.

70-LETNIA LOTNICZKA.

Księżna Bedford, mimo sędziwego wieku, liczy bowiem lat 70, uprawia z zamiłowaniem lotnictwo. 5 lat temu pobiła rekord szybkości lotu na przestrzeni Londyn — Kapsztat, przebywając całą drogę tam i spowrotem w 21 i pół dnia. W tych dniach ks. Bedford wystartowała z lotniska w Croydon do lotu nad Saharą, Środkową Afryką i Nigerją. Na zdjęciu — ks. Bedford ze swym mechanikiem.

ZASTANAWIAJĄCE CYFRY.

NIELICZNA GRUPA ANONIMOWCOW

zagarnęła w swe ręce całą produkcję.

Gospodarka, oparta na zasadach liberalizmu, dziś całkowicie bankrutującego — jak o tem przekonuje się świat gnębiony kryzysem — zdołała doprowadzić do tak absurdalnych następstw iż społeczeństwa zostały gruntownie pozbawione wpływu na życie gospodarcze. Losy przemysłu zawisły od nielicznej grupy przedstawicieli wielkiego kapitału, zasiadających w radach nadzorczych spółek anonimowych. Wymowne światło na ten stan rzeczy rzucają cyfry, odnoszące się do stosunków w Stanach Zjednoczonych.

Przedsiębiorstwa, będące własnością spółek anonimowych, reprezentują 93.6 proc. produkcji górnictwa, 87.7 proc. przemysłu przetwórczego, wszystkie koleje, ogromną większość banków. — Około 68 proc. produkcji górniczej jest w rękach 1160 spółek akcyjnych; 8 spółek akcyjnych kontrolowało 78 proc. zapasów węgla kamiennego, a jedna z nich „Glen Alden Co" rozporządzała w 1930 r. zgórą 20 proc. produkcji węgla Stanów Zjednoczonych; 40 proc. produkcji naftly jest w rękach 6 spółek; 27 spółek kontroluje całość zapasów żelaza, 4 z nich mają pod swoją opieką 63 proc. tych zapasów, jedna z nich „United Steel" połowę; tak samo połowę produkcji miedzi reprezentują 4 spółki akcyjne, z nich jedna „Anaconda Cooper" 27 proc. produkcji światowej; „American Smelting and Refining Co". produkuje połowę ołowiu Stanów Zjednoczonych; monopol produkcji nikiu posiada „International Nichel Co", a monopol produkcji aluminjum — „Aluminjum Co of America".

Taką samą sytuację znajdziemy w przemyśle przetwórczym, w przemyśle samochodowym (trzy wielkie spółki: Ford, General Motors i Chrysler, reprezentują 83 proc. produkcji) w przemyśle filmowym, radjowym, a nawet w uboju bydła i wypieku chleba.

Któż jest właścicielem tych spółek akcyjnych? Część ich jest własnością innych spółek, duża część należy do miljona osób, których dochód z akcyj przekracza 5.000 dolarów, a tylko 12 proc. jest w posiadaniu drobnych akcjonarjuszy.

Ustrój taki trudno oczywiście nazwać opartym na własności prywatnej. Przypomina on raczej znane powiedzenie Chestertona, że „trudnoby było uważać za społeczeństwo oparte na indywidualnej rodzinie takie społeczeństwo, w któremby paru obywateli miało po miljon żon, inni zaś byliby kawalerami".

Z nastaniem wiosny organizm przechodzi ciężką próbę.

Rola słońca i pożywienia.

Na wiosnę zaczynamy uzupełniać zapasy energji życiowej, wyczerpane w ciągu zimy wskutek działania niskiej temperatury zewnętrznej, ubogiego w witaminy pożywienia i braku światła słonecznego.

To ostatnie jest szczególnie ważne. W naszym klimacie słońce zimą ukazuje się dość rzadko, a pozatem skład jego promieni jest nieco inny, aniżeli latem lub na wiosnę. Jak wiadomo, nie wszystkie promienie, wchodzące w skład światła słonecznego, działają jednakowo na ustrój człowieka. Najbardziej czynne w znaczeniu biologicznem jest promieniowanie nadfiołkowe. I tu wszakże istnieją różnice. Jedynie część tych promieni odgrywa decydującą rolę w wytwarzaniu się czynnika przeciwrachitycznego —witaminy D — w skórze. Przy braku tych promieni wytwarzanie się witaminy D, oraz innych czynników potrzebnych dla zdrowia, zostaje zahamowane. W związku z tem u dzieci powstaje krzywica, a u dorosłych występują zaburzenia, związane z niedostateczną asymilacją wapnia, oraz obniżeniem zawartości fosforu we krwi.

Otóż najbardziej czynne promienie nadfiołkowe —t. zw. promienie Dorno w zimie do nas prawie wcale nie docierają. Temu też należy głównie przypisać nasilenie krzywicy wśród dzieci w okresie zimowym. Zresztą nawet u dzieci zdrowych daje się w zimie zauważyć wyraźne

zahamowanie wzrostu

— dość przekonywujący dowód deprymującego wpływu warunków zimowych na sprawy życiowe.

Z nastaniem wiosny organizm, przystosowany w ciągu długich miesięcy do przytłumionego niejako bytowania, musi całkowicie zmienić nastawienie aby sprostać zmienionym warunkom i wykorzystać je należycie. Odbywa się to stopniowo, wymaga jednak znacznego wysiłku. Zwłaszcza t. zw. wegetatywny ustrój nerwowy, który niezależnie od naszej woli reguluje działalność życiową wszystkich narządów ciała, wystawiony jest na ciężką próbę. Promienie wiosennego słońca ładują nasz organizm energją życiową, przyczem rolę przewodów grają **nerwy wegetatywne.**

Wskutek wyniężonej pracy są one podrażnione i to podrażnienie daje o sobie znać zarówno w dziedzinie psychicznej jak i w dziedzinie fizycznej. Towarzyszą temu pewne zmiany w obrazie mikroskopowym krwi. Zwiększa się mianowicie ilość komórek eozynochłonnych, czyli takich, które przy barwieniu preparatów mikroskopowych szczególnie intensywnie zabarwiają się eozyną. Jakie znaczenie ma opisane zjawisko, nie wiemy, w każdym razie świadczy ono wymownie o głębokim i wielostronnym wpływie wiosny na organizm. Został nawet ukuty specjalny termin dla określenia całokształtu zmian, zachodzących na wiosnę w organizmach żywych: wiosna biologiczna. Niechęć do wysiłków, pewne rozleniwienie, które wówczas odczuwamy, jest swojego rodzaju ostrzeżeniem; sama przyroda dyktuje, że ciężko pracujący organizm wymaga oszczędzania i dostatecznego wypoczynku.

Mówiąc o oszczędzaniu, nie mamy wcale na myśli odgradzania się w jakikolwiek sposób od życia czynnego. U ludzi zdrowych nie jest to wcale konieczne. Wystarczy, jeśli nie będziemy specjalnie utrudniali organizmowi jego pracy, np. przez zatruwanie go nadmiernem paleniem, albo alkoholem. Palacze powinni ograniczyć palenie do minimum; lubiący zaglądać do kieliszka powinni z nim na czas jakiś zapomnieć. Wszystkich zaś bez wyjątku obowiązuje nakaz dostosowania odzieży do panującej w danej chwili temperatury: nie chodzić jak to wielu czyni, w zimowem ubraniu przy 15 stopniach ciepła, albo —odwrotnie— w przewiewnym płaszczyku po czas przymrozku po zachodzie słońca.

Co się zaś tyczy odpoczynku, to nie chodzi tu o jakieś specjalne wiosenne nieróbstwo, lecz jedynie o to, aby zwykłą pracę przeplatać pauzami wypoczynkowemi, wystarczającemi do pewnego odprężenia mięśni i mózgu; trzeba też pamiętać, że człowiek potrzebuje przeciętnie około 8 godzin snu na dobę i nie powinien bez dostatecznych powodów tej codziennej porcji uszczuplać. Ważne jest przytem, aby godziny snu przypadały w porze wypoczynku, przez naturę wyznaczonej, a więc w godzinach nocnych— gdzieś pomiędzy 10-tą wieczór a 7 rano.

Pozostaje jeszcze do omówienia dieta wiosenna. Tu instynkt wrodzony wskazuje nam właściwą drogę. Na wiosnę czujemy specjalny pociąg do jarzyn

zwłaszcza zielonych.

Rzecz zrozumiała, potrzebujemy bowiem wzmożonej dostawy witamin, których nasze zimowe pożywienie z reguły zawiera niewiele. Trzeba więc ograniczyć ilość mięsa, zwiększyć natomiast ilość sałaty i szpinaku, które w kwietniu ukazują się na rynku, nie zapominając przytem, oczywiście o innych jarzynach. Ci, którzy mogą sobie pozwolić na owoce, powinni jadać je w większej ilości. Szczególnego znaczenia nabierają też na wiosnę konserwy z pomidorów, te bowiem nasze rodzime „akumulatory energji słonecznej" zachowują swą wartość witaminową nawet w postaci konserwowanej.

Należy wreszcie nadmienić, że wiosna jest odpowiednią porą do przeprowadzenia kuracji dla ludzi, cierpiących na zwolnioną, leniwą przemianę materji.

CENNA DRUKARNIA.

Narodziny papierowego pieniądza.

Na peryferji przedmieścia Clermond - Ferrand w Paryżu wznosi się wielki blok jasnych domów o sympatycznym wyglądzie. Żaden zewnętrzny znak nie mówi o przeznaczeniu tych budynków, oddalonych arystokratycznie od innych zabudowań. W rzeczywistości jest to wielka drukarnia — ale drukarnia, mająca największe znaczenie dla państwa. Tu bowiem pokrywa bank francuski całe swoje zapotrzebowanie papierowych not, odpowiadających

82 miljardom

zapasu złota. Stąd idą w świat banknoty i tu wracają z powrotem po zakończeniu swej wędrówki, jako brudne, zdarte strzępy papieru, wycofane z obiegu.

Żaden z profanów, choćby należał do ludzi najwybitniejszych, nie przekroczył progu drukarni banknotów. Żaden arsenał ani żadne biuro szpiegowskie nie jest tak pilnie strzeżone jak ta fabryka państwowa. Otacza ją wysoki mur, zakończony kratą

naładowaną elektrycznie

a dzień i noc pełni tu służbę niewidoczna ale wszędzie obecna straż. Nikt z personelu począwszy od naczelnych dyrektorów aż do robotników nigdy nie mówi z nikim o pracy w fabryce która zajmuje 1.500 robotników. Każdy z nich przed przyjęciem był przez dłuższy czas tajemnie inwigilowany ażeby stwierdzić jego solidność. Wstępując do fabryki obowiązuje się nie mówić o swojem zajęciu ani słowa do nikogo i to milczenie obowiązuje go

nawet po przejściu na emeryturę.

Ale druk banknotów nie jest jedyną specjalnością zakładów. Wszystko co do fabrykacji należy jak farba drukarska i inne pomocnicze narzędzia są wytwarzane na miejscu. Jedynie papier jest sprowadzany z odległej o 20 kilometrów fabryki której wyroby są unikatem całej Francji pod względem trwałości i elastyczności.

Jakkolwiek personel składa się z ludzi absolutnie pewnych są oni poddani najsurowszej kontroli. Żaden z nich, od chwili wstąpienia w progi fabryki rano aż do jej opuszczenia wieczorem, nie zrobi ani kroku nad którym nie czuwałby baczny nadzór.

Już czysty papier podlega ścisłej kontroli. Przelicza się dokładnie wszystkie kartki, mierzy i waży. Każda poszczególna maszyna znajduje się pod nadzorem kilku detektywów, kontrolujących numerację, obliczenia pakowanie i ekspedycję. Tysiąc czujnych oczu pilnuje narodzin franka.

Podobne środki ostrożności zachowuje się przy niszczeniu zużytych pieniędzy papierowych. Oblicza się je starannie, numeruje, sortuje, poczem dopiero wrzuca do rodzaju sieczkarni, skąd wychodzą ścięte na drobne kawałeczki.

Jak skuteczną jest ta kontrola, dowodzi fakt, że w ostatnich latach dwudziestu nie zdarzyło się, ażeby chociaż jeden banknot zniknął. Jedyny wypadek kradzieży przed 20 laty nastąpił wskutek tego, że musiano obcych ludzi wprowadzić do fabryki przy restauracji budynków. Wówczas pewien murarz zdołał przywłaszczyć sobie

700.000 franków.

Lecz już w kwadrans później odkryto kradzież i jego sprawcę, który przepłacił ten swój czyn siedmiu latami więzienia. Od tego czasu jest świątynia króla franków świątynią nieposzlakowanej cnoty.

Kuchnia i kredens

największego okrętu świata.

Zaledwie ukończono budowę „Normandji" największego parowca świata, gdy już mówi się o tem, co zawierać będą jego składy śpiżarnie i lodownie. Wyliczenie tych różnych zapasów może jeszcze uzupełnić wyobrażenie o rozmiarach tego prawdziwego miasta pływającego.

Jeśli chodzi o kuchnię parowca, to o jej ogromie świadczą następujące wymowne cyfry: na usługi żołądka stać będzie

armja 839 osób,

w tem 187 kucharzy i pomocników kucharskich, 8 rzeźników, 10 piekarzy, 6 piwniczych oraz 628 kelnerów i stewardów.

Składy okrętowe, zawierać będą 2.160 karawek, 37.000 kieliszków szklanek i puharów, 56.800 talerzy, 28.120 filiżanek i tyleż podstawek, jak również 12.450 noży, 15.340 łyżek, 14.000 widelców, 2.080 półmisków, 2.850 mis, 1.160 garnuszków na mleko i 600 waz. Dla napełnienia tych naczyń parowiec zabierze w każdą podróż olbrzymie zapasy jak 70.000 jaj, 7.000 sztuk drobiu i dziczyzny, 16.000 kilo mięsa, 80 tys. kilo lodu 24 tys. litrów wina, 7 tys. butelek starych win i szampana, 2.600 butelek likieru, 16 tys. litrów piwa i 9.500 butelek wody mineralnej.

Celem uzupełnienia tego obrazu można dodać, że piekarnia okrętowa rozporządza dwoma piecami, które mogą wypiec naraz 180 chlebów czyli około 600 do 700 kilo chleba dziennie.

Jeśli chodzi o bieliznę okrętową, to ta składać się będzie z 38.400 prześcieradeł, 14.570 obrusów, 130.000 serwetek, 150.000 ręczników itd. itd.

PODSŁUCHANE

BYSTRY SŁUŻĄCY.

Gość w hotelu, wyglądając rano przez drzwi swego pokoju na korytarz, dokąd wieczorem wystawił obuwie do czyszczenia, woła z wściekłością:

— Pokojowy, co to znaczy? Co tutaj za obsługa — przed mojemi drzwiami stoi jeden trzewik bronzowy i jeden żółty?!

— Co pan dobrodziej mówi?... To ciemno kawę, że dzisiaj już drugi gość ma do mnie pretensje z takiego samego powodu...

PRZY SPOSOBNOŚCI.

—Spotkałem wczoraj na ulicy kogoś tak podobnego do pana, że wyglądał jak pański sobowtór.

— A to dziwny zbieg okoliczności. Ale mam nadzieję, że nie oddał panu przez pomyłkę tych stu złotych, które mi pan winien od trzech miesięcy.

PRZYTOMNY.

— Czy mąż pani był przytomny aż do chwili śmierci?

— Najzupełniej. Jeszcze na kwadrans przed skonaniem uczył mnie, jak mam prosić o rozłożenie na raty podatku spadkowego.

W RESTAURACJI.

— No, i co pan powie o tym kotlecie?

—Że jak na swój wiek jest stanowczo za mały.

Kupiony znaczek F.O.M.

tworzy miljony — potrzebne na budowę

polskich okrętów wojennych!

Odpowiedzialny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.